Nr. 132. Lwów — Niedziela dnia 11 Czerwca. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz 1 złr. 10 ct. w Niemczech 1 „ 50 „ w innych Państwach 2 — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. Numer kosztuje we Lwowie 4 ct. na prowincyi 6 ct. Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: A. 3 po Św. Barn. N. 6 SS. Ot. H. 6 Jutro: św. Onufrego W. Jeremia Ap.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o g. 4 m. 6 Zachód „ „ 7 m. 53
Długość dnia godzin 15 m. 47 Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 czerwca.

Krótki jest traktat niemiecko hiszpański. dotyczący wysp Karolińskich i Maryańskich, ale pełny ważnej treści. Znamy go w całej osnowie, bo już go p. Bülow przedstawił niemieckiemu parlamentowi. Z czterech paragrafów akt ten się składa, a brzmią one tak: 1) Hiszpania odstępuje Niemcom wyspy Karolińskie i Maryańskie, z wyjątkiem Guamu, za 25 milionów pesetów (franków). 2) Niemcy przyznają hiszpańskiemu handlowi na tych wyspach i hiszpańskim na nich przedsiębiorstwom te same prawa i ułatwienia, z jakich korzystać będzie handel niemiecki, jak również prawa i wolności, zastrzeżone niemieckim religijnym stowarzyszeniom, nadane będą hiszpańskim religijnym zakonom, istniejącym na owych wyspach. 3) Hiszpania ma prawo urządzić jednę stacyę węglową na Karolinach, jednę na wyspie Palau i jednę na Maryanach — i korzystać z tych stacyj podczas każdej wojny. 4) Ten układ otrzyma tak prędko, jak to jeno możliwe, zatwierdzenie w obu państwach, podług ustaw, które w nich obowiązują.

Oto cała treść traktatu. Przedstawiwszy go izbie, prosił p. Bülow, aby nad nim nie dyskutowano, dopóki go nie przyjmą hiszpańskie kortezy. Nie usłuchali tej prośby tylko deputowani Bebel i Richter. Pierwszy rzekł, że widocznie minister spodziewa się wielkich wybuchów radości w izbie i przypuszcza, że ta radość podsunie kortezom chęć zażądania większej zapłaty, co oczywiście trochę zepsuje Niemcom ten interes. Ale, zdaniem Bebla izba nie powinna się cieszyć, bo jaka Niemcom korzyść z tych nowych „braci czerwonoskórych“. Za każdego z nich zapłacą oni 340 marek, a to będzie wyrzucony pieniądz, bo naród niemiecki nie podziela tej manii kolonialnej wielkości, która ogarnęła rządowe sfery. Woleliby ministrowie oddać te 25 milionów franków na sanatorya dla suchotników. P. Richter wykazał, że wódz socyalistów Bebel nic się nie rozumie na rachunkach, bo policzył, że każdy brat czerwonoskóry będzie Niemców kosztował 340 marek. Ci bracia nie przedstawiają żadnej wartości, ich się też w rachunek nie bierze. Lecz na owych wyspach są Niemcy ekspatryowani, których państwo chce odkupić, za nich więc płaci 25 milionów franków, a to za każdego odkupionego kolonistę wypada 170.000 marek. Któż nie przyzna, że to za wysoka cena, zwłaszcza że jednocześnie, w skutek ucisku podatkowego i dokuczań rządowych co roku ucieka z Niemiec najmniej sto tysięcy emigrantów.

Po tych przemówieniach dyskusya ustała. Przemówienia zaiste nie były ciekawe. Tak traktować sprawy nabytków kolonialnych, ważnych dla handlu, przemysłu, żeglugi i rozwoju państwowej potęgi, można tylko w operetkach. Sądzimy, że Bebel i Richter mogli powiedzieć coś poważniejszego, lecz widocznie chcieli tylko zaznaczyć swe opozycyjne stanowisko.

Dlaczego chcieli to zaznaczyć i dlaczego p. Bülow, jeżeli nie życzył sobie dyskusyi nad traktatem przed zatwierdzeniem go przez kortezy, przedstawił go parlamentowi teraz, a nie wtedy, gdy już on w kortezach będzie załatwiony?

Otóż tu jest moment, ciekawy z ogólnego stanowiska Tu jest jeden ze zwyczajnych manewrów rządu berlińskiego, który się zawsze uważa za jakąś instytucyę, istniejącą odrębnie od narodu i targującą się z nim o wszystko. Chodzi znowu o wieczną sprawę powrotu do Niemiec Towarzystwa O. O. Jezuitów, a zatem o pozyskanie centrum. Zanim traktat z Hiszpanią przyjdzie pod dyskusyę, niech centrum wie, że w nim zastrzeżono wszelką wolność Jezuitom hiszpańskim, istniejącym na wyspach i niech z tego wyprowadza słuszny wniosek, że ten zakon musi już nareszcie być dopuszczony do całych Niemiec, skoro będzie prawnie istniał w jednej ich części. A wyprowadzając taki wniosek i ciesząc się z tej perspektywy, niech głosuje za rządem w kwestyi, która niebawem będzie roztrząsana w parlamencie, mianowicie w kwestyi nowych postanowień przeciw agitacyom sztrejkowym. Ta nowa ustawa, którą pospolicie nazywają „Zuchthaus-Vorlage“ nakłada surowe kary na tych, którzyby jakimkolwiek sposobem zmuszali do bastówki robotników chcących pracować. Myśl tkwiąca w ustawie jest dobra, gdyż bierze w obronę prawo każdego obywatela rozporządzać się swą osobą podług własnej woli. Ale pruskim zwyczajem uzupełniono tę ustawę takimi przepisami, które nietylko krępują agitatorów socyalistycznych ale zarazem dają zbyt dużo przywilejów policyjnej władzy, w skutek czego ona będzie mogła wytępić wszystkie związki, niemiłe rządowi, nawet takie, które wcale nie są socyalistycznemi, lecz mają cele katolickie, albo narodowe Dlatego ten projekt rządowy nazwano „Schandgesetz“. Przedwczesnem ogłoszeniem traktatu z Hiszpanią i pokazaniem katolikom przynęty w postaci zniesienia banicyi na OO. Jezuitów spodziewa się rząd pozyskać centrum dla ustawy przeciw-sztrejkowej.

Nabycie wysp Karolińskich i Maryańskich nasunęło Niemcom jeszcze inne obawy, podniesione niedawno w Stanach Zjednoczonych i w Anglii. Zwrócono mianowicie uwagę na to, że silny rozwój polityki kolonialnej, wielkie obszary, nabyte za oceanami i wpływ rządów na tych obszarach musi w końcu oddziałać na ustrój polityczny w metropoliach. W koloniach z konieczności musi panować system niekonstytucyjny, musi tam być rząd despotyczny, wykonywany przez biurokracyę, a więc inny, niż w konstytucyjnych metropoliach, niż w Niemczech, Francyi, Anglii, Stanach Zjednoczonych i t. d. Kiedy znaczna część wagi tych państw przesunie się do ich posiadłości kolonialnych, natenczas despotyczny system rządów w koloniach pocznie oddziaływać szkodliwie na konstytucyjność w metropoliach. Pierwszym zwrócił na to uwagę ogromnie wpływowy w Stanach Zjednoczonych „biskup“ metodystów p. Mac-Cab i tak silnie podziałał na swych rodaków, że ogromna ich większość, zatrwożona o swe republikańskie swobody, już protestuje przeciw zaborowi Kuby, Portorika i Filipinów. Mac-Cab słusznie wskazuje na starożytny Rzym, który z republikańskiego stał się powoli niewolnikiem cezarów, gdy posiadł dużo kolonij, rządzonych despotycznie. Bo rzecz jasna, że samowładny monarcha w jednej części państwa, a konstytucyjny w drugiej, będzie ustawicznie się rozdwajał, nieznośne mu się staną więzy konstytucyjne, zasmakuje w despotyzmie, wykonywanym w koloniach — i pocznie wspierać swą władzę w metropolii władzą, posiadaną w koloniach. Mac-Cab opisuje ciągłą tajoną troskę Anglików o to, aby królewska konstytucyjna korona angielska nie była zasilana prerogatywami przez cesarską samowładną koronę indyjską. Ale co się udaje Anglikom, czy niezawodnie uda się wszystkim innym, skoro się nie udało starym Rzymianom, nie udało się utrzymać konstytucyjnej Polski, ani takiej samej Finlandyi w związku z despotyczną Rosyą? Te argumenta zatrwożyły Jankiesów i zniechęciły ich do Filipinów, w Anglii zaś zrodziły myśl nadania jakiegoś samorządu Indyi, a w Niemczech wywołały one pewną niechęć do kolonialnych nabytków. Ta niechęć nie będzie jeszcze teraz przeszkodą do zaboru wysp Karolińskich i Maryańskich, lecz się z czasem niezawodnie rozwinie i stanie się ważnem zagadnieniem politycznem.

We włoskiem miasteczku Como, równie brzydkiem, jak piękne są brzegi jeziora Como, przy którem ono leży, odbywa się teraz międzynarodowy kongres telegrafistów, jako dodatek do uroczystości jubileuszowych na cześć pierwszego badacza elektryczności, a mieszkańca tej mieściny hr. Volty. Kongres otworzył włoski minister poczt i telegrafów p. San Guilliano śliczną mową, w której powiedział, że elektryczność jest największą bronią obywatelskiej swobody, bo lotem błyskawicy roznosi po całej kuli ziemskiej wiadomość o każdym gwałcie i wstrząsa wszystkich ludzi samą świeżością tej wieści. Idee rozumnej wolności zwyciężają pomimo gwałtów, zadawanych im z dołu, czy z góry. Despotyzm tłumów, czy despotyzm autokratów dożywa swych ostatnich dni. Granice krajów otwierają się dla myśli, sztuki i handlu, zamykają się natomiast przed siłą pięści. Ten dobroczynny przewrót, który jest coraz wyraźniejszym, zawdzięcza ludzkość Volcie.

Tak mówił p. San-Guilliano i podobno sprawił olbrzymie wrażenie. Zapewne mówił bardzo pięknie. Lecz my, którzy mowę jego znamy tylko z dzienników, a więc nie jesteśmy pod wrażeniem jego głosu, jego sztuki deklamacyjnej, możemy o nim powiedzieć, że widocznie jest — jak wielu Włochów — szlachetnym optymistą.

Kompromis.

Piszą nam z Wiednia, 9 czerwca:

Dzień wczorajszy sprowadził nareszcie kompromis Cesarz od południa z kolei przyjmował hr. Gołuchowskiego, hr. Thuna i Szella — każdego podczas całej godziny. Wprawdzie także wczoraj nie odbyła się jeszcze konferencya ministrów austryackich i węgierskich, ale dwaj prezesowie gabinetu udali się na wspólną kolacyjkę do Prateru, co świadczy, że osobiste stosunki pomiędzy hr. Thunem a p. Szellem nie zostały ostatniem naprężeniem naruszone. Zdaje się także, iż baron Chlumecky przyczynił się do sprowadzenia kompromisu. Bo *Fremdenblatt* dziś demonstratywnie obwieszcza. że przedwczoraj baron Chlumecky miał posłuchanie u Cesarza, następnie odbywał konferencye z hr. Gołuchowskim, z hr. Thunem i z p. Szellem. Nie chodziło więc wyłącznie o wizyty pożegnalne przed wyjazdem do Karlsbadu! O szczegółach kompromisu, który prawdopodobnie dziś zostanie zatwierdzony na wspólnej radzie ministrów, dotychczas nie wiadomo. Ale w każdym razie zawarcie kompromisu wszystkich ludzi poważnych i dbałych o dobro monarchii napełni najżywszem zadowoleniem. Należy się gorąca wdzięczność Monarsze, który w tych ciężkich czasach z żelazną wytrwałością stał na straży wspólności monarchii i nie przestawał zachęcać obu stron do porozumienia się i zgody. Wielkie zasługi zaskarbił sobie hr. Gołuchowski, który stosownie do życzeń Cesarza, ciągle na nawo nawiązywał zrywające się rokowania.

Roztrząsać, który z dwóch gabinetów uczynił znaczniejsze ustępstwa, byłoby pustą zabawką dziś, gdy nie znamy szczegółów kompromisu, ale nie będzie też rzeczą właściwą wtenczas, gdy te szczegóły będą znane. Każdy kompromis zasadza się na wzajemnych ustępstwach. Opozycya węgierska naturalnie oskarżać będzie Szella o zdrożną uległość. Opozycya austryacka równie stanowczo zarzucać będzie hr Thunowi odwrót i brak stanowczości, jak to już dziś czyni *N. Fr. Presse* a priori, na podstawie samych domysłów. Jest to privilegium odiosum stronnictw opozycyjnych, że na wszystko, co czyni rząd, patrzą przez farbowane okulary, a zatem wszystko widzą w fałszywem, jednostronnem oświetleniu. Ale wszyscy ludzie, zdolni objąć zwrokiem ogólne interesa państwa i wznieść się po nad szablon uprzedzeń stronniczych, zawarcie kompromisu, a więc zabezpieczenie unii ekonomicznej, która jest konieczną podstawą unii politycznej monarchii, przywitają ze szczerą radością. W szerokich kołach ludności, zwłaszcza wiedeńskiej, idyosynkrazya nienawiści, wytępiając wszelkie uczucie wspólności i solidarności, przybierała już wprost patologiczne formy. Wystarcza rzucić wzrokiem na t. zw. „humorystyczne“ pisemka tutejsze. Np. *Kikeriki*, ulubiony organ tak zwanego „dummer Kerl von Wien“, czyli przeciętnego filistra wiedeńskiego, w ostatnim numerze prezentuje obdzieranego przez kilku łupieżców węgierskich w lesie bakońskim do koszuli Niemca — to ma być obraz „austryacko-węgierskich rokowań ugodowych“. Oczywiście węgierskie *Kikeriki* nie okazują więcej wstrzemięźliwości i taktu, i w ten sposób sztucznie wytworzył się nastrój dzikiej nienawiści obopólnej. Czas najwyższy, aby tej agitacyi rozkładowej położono koniec i aby nad rozhukanemi prądami rozstroju zapanowały poglądy i dążności dodatnie.

Od samego początku ostatniej fazy rokowań austryacko-węgierskich, a więc od r. 1896, przemawialiśmy za zgodą i kompromisem, zwalczaliśmy prądy nienawiści i agitacye rozkładowe, wskazywaliśmy na wyższy interes wspólnej monarchii, identyczny z naszym interesem narodowym. To też z najżywszą radością przywitamy, daj Boże jutro, błogą wieść o zawarciu kompromisu i definitywnem rozwiązaniu tego potwornego zatargu pomiędzy dwiema połowicami monarchii, które obie popełniłyby samobójstwo polityczne dokonywając rozwodu z powodu tak podrzędnych kwestyi, jak np. przywilej banku!

List Sienkiewicza.

Z okazyi jubileuszu Puszkinowskiego wystosował Henryk Sienkiewicz list do ks. Uchtomskiego, redaktora *Petersburskich Wiedomosti*, który w przekładzie z języka francuskiego, brzmi jak następuje:

„Mości Książę! Obchodzicie jubileusz największego waszego poety wśród nader smutnych dla was okoliczności. Głód sroży się w waszych prowincyach, a dzieci waszych włościan mrą z braku pożywienia i ze szkorbutu. Niedola tych dzieci wzruszyła mnie i nasunęła mi myśl, że najlepszym sposobem uczczenia pamięci waszego poety, a zarazem przyjaciela naszego Mickiewicza, jest przyjść w pomoc, choćby skromnym datkiem, tym, którzy cierpią i wyciągają ręce po ratunek.

I w tej myśli zwracam się do Pana z prośbą, byś zechciał w swoim uczciwym i odważnym dzienniku ogłosić moją następną propozycyę:

Od lat kilku rozmaite pisma rosyjskie podawały przekłady moich utworów, a wielu księgarzy drukowało je w osobnych wydaniach. Oczywiście i pisma i wydawcy nie byliby tego uczynili, gdyby przynosiło im to straty, a nie zyski. Na powiększenie tych zysków mogło wpłynąć i to, że nigdy nie upominałem się o honorarya i nigdy żadnych nie otrzymywałem. Ale oto zdarza się sposobność, z której zamierzam skorzystać. Niechże z okazyi jubileuszu waszego poety każdy z wydawców, którzy drukowali moje utwory, ofiaruje coś na mrące z głodu dzieci. Niechaj ofiaruje, ile sam chce i ile mu jego uczucie nakaże. Było ich tylu, że przy dobroci serca, o której brak nie mam powodu nikogo podejrzywać, zbierze się suma, która potrafi otrzeć niejedną łzę i uratować niejednego ginącego.

Nie chcąc jednak być posądzonym, że pragnę być wspaniałomyślnym cudzym kosztem, dołączam od siebie rubli 50, z prośbą, by były one użyte przedewszystkiem na ratunek nieszczęsnych dzieci.

Pragnę również zaznaczyć bardzo wyraźnie, że nie czynię tego w imię żadnej polityki, ani żadnej ugody, gdyż w stosunkach w których chodzi przedewszystkiem o sprawiedliwość, nie może być o czem innem mowa. Postępek mój wypływa jedynie z chęci uczczenia waszego poety, tak jak i wasi pisarze uczcili naszego — i z poczucia, że jestem synem narodu, który od wieków nosił wysoko sztandar kultury chrześcijańskiej i chodził zawsze wskazanemi przez nią drogami.

Zechciej przyjąć, książę, wyrazy etc.

Henryk Sienkiewicz.

W odpowiedzi na ten list otrzymał Henryk Sienkiewicz od ks. Uchtomskiego bardzo serdeczny telegram, zakończony słowami: *in hoc signo vincemus.* Nadszedł też telegram z Moskwy do redakcyi *Kuryera codziennego* dla doręczenia Sienkiewiczowi. Treść depeszy jest następująca: „Przedstawiciele i współpracownicy *Ruskiej Myśli*, *Kuryera*, *Ruskich wiedomosti* i *Dietskoje Cztienie*, zgromadziwszy się w celu uczczenia wielkiego poety rosyjskiego, przyjaciela Mickiewicza, przesyłają gorące pozdrowienie znakomitemu i ulubionemu w Rosyi pisarzowi“. Telegram ten podpisali pp. Ławrow, Sobolewskij, Faigin, Konowicer, Wolmout, Wiesiołowski, ks. Sumbatow, Złatowratskij, Golcew, Czuprow, Tichomirow. Janczuk, Safonow, Ładyżewskij.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

Coroczne sprawozdania inspektora przemysłowego p. Arnulfa Nawratila, przedkładane ministerstwu handlu, są bardzo cennym materyałem, mogącym posłużyć do zoryentowania się w pewnej mierze co do stanu, w jakim znajdują się przemysł i rękodzieło w naszym kraju. Co prawda, oświetlenie odnośnych stosunków jest cokolwiek jednostronne, gdyż inspektor przemysłowy stoi głównie na wskazanem mu przez ustawodawcę stanowisku orędownika robotników i przedewszystkiem ich interesa bierze w rachubę, co do tego zaś, jakie są stosunki przedsiębiorstw przemysłowych, chyba tylko pośrednio pewne konkluzye ze sprawozdań jego można wysnuć. Mimochodem tylko wspomina tegoroczne sprawozdanie, że w roku ubiegłym zmniejszyło się zapotrzebowanie robotników w przemyśle budowlanym w Galicyi, w cegielniach i tartakach, i że przemysł tkacki znajduje się w opłakanem położeniu. Z drugiej strony poprawiła się sytuacya dla stanu robo-

Nowocześni poeci.

Wspomnieliśmy już o tem, że na wieczorze literackim, który się odbył niedawno w Warszawie na rzecz Kasy zapomogowej dla literatów, odczytał między innymi p. Gawalewicz swoją nowelkę, napisaną wierszem i prozą, a zatytułowaną „Laureatka“. Jest to zręczna i subtelna satyra, wymierzona przeciw różnym rodzajom nowoczesnej poezyi, z któremi rzeczywiście nie każdy pogodzić się może.

Autor przedstawia, że na konkurs poetycki, rozpisany przez jakąś redakcyę, nadesłano mnóstwo wierszowanych utworów. Redaktor tego pisma przegląda je, a że to są poezye, że tematem ich jest wiosna a treścią miłość, więc do pomocy zawezwał żonę, panią Adę. Młoda kobieta, ogromna wielbicielka poezyi i poetów, była wezwaniem męża bardzo uszczęśliwiona, w miarę jednak czytania stygł zapał, z jakim zasiadła do tej „duchowej uczty“, a na jej wyrazistej fizyognomii odbijało się coraz większe rozczarowanie. Nic dziwnego. Zaraz z początku natrafili na zgryźliwy, żółcią przepojony, a do tego niezbyt wykwintną formę mający poemat o wiośnie, nakreślony charakterem zygzakowatym i nie bardzo czytelnym. Opiewał on tak:

Nie kuś mnie swoim urokiem,
O zalotnico ty wstrętna!...
Jam zimny!... pod uczuć tłokiem
Pękła mi dusza namiętna.

Jam głaz!... jam trup!... jam bryła!...
Nie słyszę nic i nie widzę, —
Był czas, gdyś mnie zwodziła,
Dziś tobą, wiosno, się brzydzę!

O, znam twą płochość nikczemną,
Znam twe uśmiechy zwodnicze,
Któremi igrałaś ze mną,
Strojąc zalotne oblicze!...

Tańczyłaś w ranek majowy
Przedemną, niby Salome,
Pókim ci nie dał mej głowy
Za twoje wdzięki znikome.

Skusiły duszę mi biedną
Twe kastaniety obietnic, —
Czyżeś spełniła choć jedną,
Ty najmarniejsza z baletnic?!
O!!!...

Pani Ada, zasmucona, że dobrej i pięknej wiośnie w taki niewybredny sposób i tak ostro nawymyślano, odłożyła na bok poemat, jako nie kwalifikujący się do nagrody.

Drugi z kolei manuskrypt zawierał wiersz na ludową nutę:

A cóżeś ty za dziewczyna,
Kachno utrapiona!...
Co do ciebie kaj przylazę,
Uciekasz, jak wrona.

Małom to ci nawyśpiewał,
Nagadał, naszeptał,
A jednakom cię na swoją
Dotąd nie wydeptał!...

Jam podeszew zdarł trzy pary
I buty od święta,
A com boso się nalatał,
Niech Bóg nie pamięta!

Pojrzyj, — pole już runieje
I gaik się mai,
Może mi cię choć ta wiosna
Nareszcie narai...

Ptaszki sobie gniazdo ścielą,
Łąki kwiatem pachną,
Pódź-że za mnie raz, bestyjo,
Mniejże rozum — Kachno!...

Wesoła, choć sztuczna robota tego wiersza rozweseliła cokolwiek panią Adę. Mimo to odłożyła i ten wiersz na bok, robiąc bardzo słuszną uwagę, że gdyby go ułożył parobek jakiś przy koszeniu siana, toby mu za to można było dać na wódkę. ale od poety stającego do konkursu czegoś więcej się wymaga.

Następnie wpadł im w rękę duży arkusz *in folio*, na którym znajdowały się wykaligrafowane karminem tylko dwie zwrotki, o pretensyonalnym tytule: „Wiosenny jęk“. Redaktor odczytał je powoli i z uwagą:

Mnie dusza drży, —
I wiosny czar odczuwa,
Motyl nad bzami fruwa,
A we mnie dusza skrzepła, —
Już wiosna wonna, ciepła,
Zakwitły bzy...

A z niego łzy!...
Niech z bzów wypije rosę,
Na słońce je wyniosę —
Mam chore serce w łonie...
W powietrzu czuję wonie —
Zakwitły bzy!...

Nie zrozumieli zupełnie o co chodzi. Chcąc jednak schwycić wątek myśli tajemniczego poety odczytali powtórnie „Wiosenny jęk“, jeszcze powolniej i z jeszcze większą, niż poprzednio uwagą — niby jaką zawikłaną łamigłówkę filozoficzną. Nie mogli jednak w żaden sposób pogodzić zawartych w nim nielogiczności. Dopiero po długiem studyowaniu wiersza zrobiła pani Ada odkrycie, że on właściwie ma sens, ale go trzeba czytać zupełnie inaczej, mianowicie od dołu do góry. I poczęła swoim melodyjnym głosikiem deklamować:

Zakwitły bzy!...
W powietrzu czuję wonie —
Mam chore serce w łonie,
Na słońce je wyniosę,
Niech z bzów wypije rosę,
A z niego łzy!

Zakwitły bzy!...
Już wiosna wonna, ciepła,
A we mnie dusza skrzepła;
Motyl nad bzami fruwa
I wiosny czar odczuwa...
Mnie dusza drży.

Wiersz miał teraz nietylko sens, ale nawet przedstawiał się wcale ładnie, mimo to odłożył go redaktor z niechęcią, bo cóż to jest za poezya, którą trzeba wpierw do góry nogami przewrócić, aby się w niej sensu doszukać? Pani Ada oponowała zrazu, sądząc, że autor rozmyślnie w ten sposób wiersz napisał, aby czytelnikowi zrobić niespodziankę Kiedy jednak mąż upewnił ją, że autor sam najprawdopodobniej o tej niespodziance nie wie, że niewątpliwie rozmyślnie starał się o niejasność myśli, bo to dzisiaj jest modne i ma osobną nazwę: *fin de siecle*, nie protestowała więcej

Teraz wziął redaktor do rąk kilka pomiętych, zabrukanych kartek, noszonych widocznie długo w kieszeni zanim się autor zdecydował przesłać je na konkurs i przeczytał; „Obrazek w słońcu, naszkicowany przez X. Y. Syzyfa“.

Młodą kobietę ucieszył już sam tytuł. „Obrazek w słońcu“ — toż to musi być coś jasnego! Wszak wiosenne słońce tak ślicznie wszystko umalować potrafi, że aż się dusza raduje. I ożywiła się pani Ada samą nadzieją usłyszenia czegoś pięknego, coby tchnęło wiosną, pogodą, wonią bzów i fiołków, zakradało się do serca i szeptało doń echem słowików.

Tymczasem redaktor wpatrywał się z wielką nieufnością w utwór, który widocznie kreśliła nerwowa, drgająca ręka, zapominając o kropkach, pauzach i innych znakach pisarskich. Wreszcie począł czytać:

Niby ogromna plama zielona grynszpanu
Rozlał się obok drogi szmat wiejskiego łanu;
Słońce swą złotą igłą wyszywa w nim ściegi,
Żółcieją drobne jaskry, jak na twarzy piegi.
Wiosna!.. termometr uczuć idzie znowu w górę,—
Siadłem w rowie i z rowu podziwiam naturę;
Przy mnie mój pies, towarzysz, nachyliwszy ucha,
Przechylił łeb i w trawie jakichś szmerów słucha.
Chrząszcz majowy na końcu usiadł mu ogona...
Ziemia zarosła, niby broda niegolona.
Słońce rzuca na trawę błękitne refleksy,
W polu bydło sroka e, jak ruchome kleksy...
Dziwne!.. w powietrzu czuję świeży zapach mazi
Ta woń orzeźwia zmysły!.. brutalna lecz zdrowa.
Przede mną o sto kroków paszę skubie krowa,
Jak butelka Simplexu na czworakach łazi,
Karmiąc się obojętna, zadumana, blada...
Krowo, i co ty myślisz?... filozofko stada!
Ona machnie ogonem i nie odpowiada.
O, wieczna tajemnico niemych dusz — tyś wielka!!...
Westchnąłem z pełnej piersi, aż mi pękła szelka.

Pani Ada nie chciała dłużej słuchać. Sądziła, że mąż na poczekaniu trawestuje wiersz humorystycznie, dla rozerwania jej, i nie chciała wierzyć aby w utworze poetycznym mogła być mowa o „bladych krowach“ i „szelkach“. Ale redaktor przekonał żonę, że nie zmienił ani jednego wyrazu, pouczył ją, że autor jest widocznie realistą, który obserwuje naturę pod hasłem: *je prends mon bien, ou je le trouve*, co także jest dzisiaj bardzo modne — i kończył czytać „Obrazek w słońcu“.

Po drugiej stronie drogi rudzieje błam ziemi, —
W ciężkim pługu wprzężony koń jasnokościsty,
Po bruzdach skacze wrona, upatrując glisty,
Za pługiem stare babsko z nogami bosemi.
Wczoraj szkłem sobie piętę przecięła, nieboga!..
Kuleje — brudną szmatą owiązana noga.

Przedziwny tercet głosów uderza me ucho:
Wrona kracze, — koń stęka,— baba kaszle głucho...
Zwiędłe, wyschłe jej piersi zgrzebne kryje płótno,—
Sto lat ma, jeszcze orze!.. babo, jak mi smutno!!...

A ten koń dychawiczny, ślepy, postarzały,
Co się w nieczułym pługu tak wyprężył cały,
Że można w nim policzyć każde chude ścięgno,
Padnie pewno z wysiłku, zanim go wyprzęgną...

Srogi los!.. o ty dolo, dolo niezbadana,
Co dajesz za trud taki?.. garść sieczki?.. pęk siana?!

O, koniu spracowany, bracie mój, oraczu, —
Dusza mi wściekle wyje od rzewnego płaczu.
Chce mi się słońcu plunąć w samą twarz na niebie,
Bo w tobie, sobowtórze — zobaczyłem siebie!!!

Pani Ada zasłoniła znowu uszy i prosiła męża aby „zostawił w rowie tego końskiego brata“ i nie kazał jej dłużej słuchać podobnej poezyi. Potem zaczęła mu czynić wyrzuty, że pewnie z nadesłanych na konkurs prac umyślnie powybierał takie nieudałe próby, aby sobie z niej zażartować!

Upewnił ją, że gorsze prace znajdują się

tniczego o tyle, że rozmaite budowy kolei żelaznych i gościńców są w toku.

W roku ubiegłym przeprowadził lwowski inspektorat rewizyę 431 przedsiębiorstw przemysłowych w Galicyi, zatrudniających 14.154 robotników. W 234 przedsiębiorstwach było w ruchu 532 motorów, o sile 11.560 koni parowych. — Stosunki, jakie inspektor zastał w zwiedzanych przez się przedsiębiorstwach, są dosyć smutne. Mieszkania robotników i lokale, w których pracują, pozostawiają pod względem zdrowotnym bardzo wiele do życzenia; odnośne przepisy ustawowe bywają lekceważone. W 42 wypadkach dostrzeżone braki były tak rażące, iż inspektor musiał zrobić doniesienie do władzy przemysłowej. W jednym wypadku założył inspektor protest przeciw orzeczeniu władzy przemysłowej I instancyi. która nie chciała uwzględnić zarządzeń, wydanych przez inspektora przemysłowego co do pewnej gorzelni. Starostwo zajęło w tej sprawie stanowisko zasadniczo sprzeczne ze stanowiskiem inspektora, a mianowicie, że gorzelnie nie są przedsiębiorstwami przemysłowemi, a zatem nie podlegają przepisom ustawy przemysłowej. Owóż przeciw temu orzeczeniu zaprotestował inspektor.

Nowych większych przedsiębiorstw przemysłowych powstało w Galicyi w roku ubiegłym sześć, a mianowicie dwa tartaki, jedna fabryka krochmalu i syropu (w Nosowie u państwa Walewskich), jedna rafinerya cukru, jedna destylarnia i jedna fabryka sztucznego lodu

Z ubolewaniem konstatuje inspektor, że przedsiębiorcy przemysłowi w Galicyi prawie nigdy nie stosują się do wskazówek jego, co do zaprowadzenia ulepszeń w lokalnościach, w których odbywa się praca, i wolą płacić grzywny, nakładane na nich przez władze przemysłowe, aniżeli wykonać wskazane rekonstrukcye i adaptacye, a jeżeli tu i ówdzie je wykonają, to niedostatecznie, tak, że cel ich zostaje chybiony.

To też prawie we wszystkich warsztatach przemysłowych w Galicyi brak jest miejsca powietrza i światła. Nie lepiej wyglądają sypialnie robotników, urągające wszelkim prawidłom hygieny. W wielu cegielniach nie ma wcale lokalności, w którychby robotnicy mogli w czasie przerw wypocząć a w nocy wygodnie spać, w wielu popełniają ich właściciele oszustwa tego rodzaju, że gdy zjedzie komisya, pokazują odpowiednio urządzone sypialnie robotników i sypialnie dla wypoczynku, a po odjeździe komisyi obracają te lokalności na inne cele, robotnicy zaś nadal nie mają odpowiedniego legowiska. Okropne stosunki zastał inspektor w zakładach darcia, czyszczenia i sortowania pierza w Brodach i Tarnopolu. W wilgotnych, ciemnych i ciasnych lokalnościach piwnicznych, pozbawionych wszelkiej wentylacyi, tłoczą się robotnicy i robotnice, same młodociane siły, w ich liczbie często dzieci poniżej lat dwunastu.

W najwyższym stopniu niezdrowe są także pracownie w garbarniach, napełnione gnijącymi odpadkami, a prawie nigdy nie przewietrzane.

W przemyśle krawieckim i konfekcyjnym pracownie robotników są niesłychanie ciasne, a głównym powodem tego jest, zdaniem inspektora, drożyzna czynszów mieszkalnych w większych miastach. Przedsiębiorca zważa tylko na to, aby lokal frontowy przeznaczony dla gości był jaki taki, robotnicy zaś niech się duszą jak mogą. Wielu przedsiębiorców daje także roboty czeladzi do domu i z tego względu inspektor nie jest w stanie skontrolować jej warunków mieszkalnych.

Jak co roku tak i teraz wytyka inspektor prawdziwie barbarzyńskie stosunki, panujące w piekarniach galicyjskich. Czystość jest tam uważana za rzecz zupełnie zbyteczną, pracownie mieszczą się bardzo często w ciemnych, niechlujnych i dusznych lokalach piwniczych, a o wykonaniu zarządzeń inspektora przemysłowego nikt się nie troszczy. Korzystne dla robotników stosunki co do mieszkań i warstatów znalazł inspektor tylko w nowo założonych lub powiększonych zakładach przemysłu chemicznego i w jednej fabryce cukru. W fabrykach zapałek mimo corocznych nawoływań inspektora przemysłowego nie wprowadzono ulepszeń koniecznych dla ochrony zdrowia robotników. Straszna choroba t. zw. nekroza, która nawiedza robotników w fabrykach używających lichego fosforu do wyrobu zapałek, pojawiła się i w roku ubiegłym i uczyniła trzech robotników na zawsze niezdolnymi do pracy.

W zwiedzanych przez się przedsiębiorstwach zastał inspektor przemysłowy 17 dzieci poniżej lat dwunastu używanych do pracy, pomimo, że ustawa tego zabrania, zaś w jednej hucie szklanej i w fabryce cukierków zastał 10 dziewcząt używanych do pracy nocnej. — Cały jeszcze szereg innych nadużyć przytacza inspektor w swem sprawozdaniu. Powtarza to się co roku i świadczy o wielkiem lekceważeniu ustaw ze strony przemysłowców. Zdaje się nam, że część winy spada także na władze przemysłowe pierwszej instancyi, które widocznie nie dość energicznie postępują. — Wyższe władze wydadzą im zapewne w tej mierze pewne instrukcye, boć przecież celem dorocznych sprawozdań inspektora przemysłowego nie może być tylko suche notowanie dostrzeżonych braków i nadużyć. Mamy więc nadzieję, że przyszłe sprawozdania będą mniej pesymistyczne i wykażą nie tylko same nadużycia i obejście ustaw, ale także pewną poprawę obecnych stosunków.

Uwagi pedagoga.

Od lat paru zaczyna wchodzić u nas zwyczaj urządzania bankietów przez abituryentów szkół średnich, po złożeniu egzaminu dojrzałości, na cześć swych nauczycieli i egzaminatorów zarazem. Są w tem niewątpliwie dobre i szlachetne pobudki; wyniknąć stąd może pewne zacieśnienie węzłów pomiędzy uczącymi a uczniami, szkołą a coraz szerszemi kręgami społeczeństwa. Lecz zwyczaj ten pod wielu względami może także budzić i pewne obawy. Każdy taki przykład znajdzie rychło naśladowców. Zanim upłynie lat kilka, dowiemy się o całym szeregu bankietów, urządzanych dla swych profesorów przez uczniów wszelkich możliwych kategoryj szkół średnich. Tam, gdzie chodzi o zabawę lub przyjemność, można liczyć napewne, że na naśladowcach zbywać nie będzie. Należy wyznać z całą otwartością, iż tych uczt powitalnych i pożegnalnych, bankietów, obchodów, jubileuszów trzydziesto, dwudziesto, i nawet dziesięcioletniej pracy w jakimś zawodzie lub służbie mamy aż nazbyt wiele; nieraz się zdaje, jakby pochopność nasza do ucztowania wysilała się po prostu na wynajdywanie sposobności do niego. Z ust pewnego Poznańczanina zdarzyło mi się słyszeć sentencyę, iż Niemiec szuka aż trzech okazyi do jednego picia, a Polak pije trzykrotnie z jednej okazyi. Aż nazbyt uprzejma prasa w podawaniu opisów wszelkich uczt i obchodów z niemi połączonych, przyczynia się również samym rozgłosem, jaki im nadaje, do spotęgowania w naszem społeczeństwie żądzy używania i bankietowania, a wygłaszania przy tej sposobności mniej więcej udatnych, częstokroć wcale niestosownych mówek. Wiadomości kronikarskie o całej tej odświętnej stronie naszego życia publicznego robią niekiedy takie wrażenie, jakbyśmy żyli w czasach saskich, o których pięknie powiedział Mickiewicz, iż „był to karnawał, swawola, po którym nastąpił wielki post — niewola". Jesteśmy dziś niewątpliwie Łazarzem narodów, a żyjemy jak ten bogacz ewangeliczny, o którym śpiewa się w kantyczkach, iż „jadł pił, bankietował, pychę w sercu chował..."

Zwyczaj urządzania bankietów, kończący się dotychczas na młodzieży akademickiej, zaczyna zatem przechodzić obecnie do młodzieży szkół średnich, a schodzić gotów jeszcze niżej. Czy skłonność tę mamy pielęgnować w naszej młodzieży i nasuwać okazye do jej zaspokojenia? Czy się wogóle godzi, aby ci, co dotąd na chleb nie umieją zarobić, a przynajmniej z reguły nań jeszcze nie zarabiali, urządzali uczty dla swych nauczycieli kosztem oczywiście swych rodziców lub opiekunów? Niejednemu może to dać wyborną sposobność do wyzysku kieszeni rodzicielskiej. Zaczynać się będzie skromnie od tej ostatniej, a z czasem przybrać może szersze rozmiary.

Powiadają nam, że przy tej sposobności łatwo biesiadników pobudzić do pięknych czynów; uroczysty bowiem nastrój czyni ich pochopniejszymi do ofiarności. Młodzież jednej ze szkół krakowskich podczas podobnego bankietu — jak się dowiadujemy z tamecznych gazet — zebrała na cel użyteczny kilkanaście zł. Czy nasz dojrzalszy ogół kiedykolwiek się odmieni i przestanie używać dobroczynności jako pozoru do zabawy i rozrywki?—tego oczywiście wiedzieć nie można. Lecz dobrze byłoby przyzwyczajać przynajmniej młodzież do wypełniania obowiązków natury różnorodnej w imię idei lub podniosłych zasad moralnych, a nie przemycać ich pod postacią zabawy. Jest to do pewnego stopnia oszukiwaniem siebie samych, własnego miłosierdzia i najważniejszych potrzeb społecznych. Miłosierdzie tak zwane „tańcujące" kosztuje setki, a istotna bieda ludzka lub dobro publiczne otrzymują z tego zaledwie dziesiątki...

I jeszcze jedna nasuwa się przytem uwaga. Do niedawna istniał w naszym kraju, mniej więcej upowszechniony, lecz bez wątpienia brzydki zwyczaj kończenia egzaminów dojrzałości śniadaniami dla egzaminatorów, urządzanemi przez ojców, mających naturalnie środki po temu. Zwyczaj ten, wiodący do mnogich nadużyć, od pewnego czasu — Bogu dzięki! — całkiem ustał. Zamiast atoli śniadań ojcowskich spotykamy się obecnie z ucztami synowskiemi. Nie jest to, zapewne, jedno i to samo. Lecz nie da się zaprzeczyć, iż mogą one z czasem stracić swój szlachetniejszy charakter, swe podnioślejsze motywa... Wartość uczty może np pod kierunkiem złośliwego aranżera stać się zależną od stopnia powodzenia matury, a w razie niezadowolenia pewnej części abituryentów ze swych egzaminatorów uczta może całkiem odpaść. Zresztą podniecony stan umysłów w chwili ucztowania, oraz poczucie świeżo zdobytej niezależności mogą dać sposobność do krytyki tego lub owego z członków ciała nauczycielskiego, do pewnego rodzaju odwetu za te lub owe urojone przykrości z czasów pobytu w szkole.

Znając zatem naszą skłonność do szukania popularności i zbyteczną wrażliwość naszych podniebień, nie należy — zdaniem mojem — podtrzymywać i szerzyć praktyki, która z natury rzeczy wieść może do nadużyć, a stać się w rękach złośliwych środkiem niebezpiecznym dla powagi stanu nauczycielskiego.

Co i o czem piszą.

W sprawie wydanej na podstawie §. 14 ustawy o zarazie świń zabiera w *Kuryerze lwowskim* głos dr. Winkowski i wypowiada kilka uwag, godnych zanotowania ze względu na aktualność sprawy. Po długim wstępie na temat, czy krytyka tej ustawy może być uważaną za robotę agitacyjną, czy nie, przystępuje autor do samej ustawy i tak pisze:

Obawiam się, że ustawa o wybijaniu świń z powodu zarazy, z dobrej intencyi powzięta, doprowadzi w praktyce do tego, do czego wszelkie poprzednie weterynaryjno-opiekuńcze zarządzenia po części już drogę utorowały, to jest do całkowitego zniszczenia dotąd nader nadwątlonego chowu, handlu i eksportu świń galicyjskich. Obawiam się, że to przymusowe wybijanie świń będzie oraz uśmierceniem nader ważnej gałęzi produkcyi w kraju która mu do niedawna około 30 milionów zł. rocznie przynosiła.

Nim wykażę, dlaczego obecnie wydana ustawa zawiera w sobie pewne niebezpieczeństwa, wypada mi pokrótce przedstawić, jak dotąd nasz handel i eksport nierogacizny sechł, tem bardziej, im czulszego doznawał ucisku ze strony nadzoru weterynarskiego. Aż do roku 1880 nie było należytej i zorganizowanej pieczy weterynarskiej, gdyż ogólna ustawa o ochronie przeciw zarazom bydlęcym wydana została dopiero w roku 1880. Handel chudobą był wolny w całem państwie a i wywóz za granicę nie ulegał zbytnim ograniczeniom. Kwitł więc w Galicyi zarówno chów jak i handel i wywóz nierogacizny, ludzie robili majątki, mieszczanie niektórych miasteczek np. Radomyśla, Dąbrowy i wielu innych, zawdzięczali swą zamożność głównie handlowi bydłem i nierogacizną.

Następnie przechodzi autor historyę ucisku, jaki na wywóz trzody galicyjskiej wywierały ustawy weterynarskie od chwili ich zaprowadzenia. Autor kładzie nacisk na to, że najgorzej dziać się poczęło, gdy ustawy te straciły swój charakter weterynaryjno-policyjny, a nadużyto ich jako środka w walce ekonomicznej. Najsilniejszy ucisk wywozu trzody z Galicyi zaczyna się według d-ra Winkowskiego od roku 1891.

Przyczyny tego — pisze on — szukać należy przedewszystkiem w niekorzystnym traktacie handlowym, zawartym z Niemcami. Na tem zbliżeniu handlowem Austrya dobrze nie wyszła. Niemcy uzyskali dogodniejsze warunki eksportowania do Austryi wyrobów przemysłowych, a Austrya za to miała mieć łatwiejszy eksport do Niemiec produktów rolniczych. Traktat to warował w opłatach cłowych, ale usuwał w postanowieniach weterynarskich. Nietylko bowiem może według traktatu pruski weterynarz graniczny zwrócić transporty, które uzna za zarażone, lub choćby tylko podejrzane, ale Niemcom nadano prawo wzbraniania wogóle importu bydła i świń z obawy przed zawleczeniem zarazy. Wskutek parcia stronnictwa pruskich agrarzystów, skorzystał rząd niemiecki z tych postanowień i najpierw zaczął sekować austryacki eksport bydła i świń do Niemiec, aż w końcu dla Galicyi, jako wiecznie zarażonej, całkiem granice zamknął, a dla innych krajów austryackich tylko czasami i pod bardzo obostrzonymi warunkami granice swe otwiera. Austrya wyszła na traktacie, jak Zabłocki na mydle. Nie może ona w zamian zabronić importu niemieckich produktów przemysłowych, bo zarazą usprawiedliwićby się to nie dało, jakie zaś straty ponosi Austrya przez ograniczenie eksportu bydła i świń do Niemiec, okazuje się z dat statystycznych.

W roku 1894 wywieziono jeszcze z Austro-Węgier za granicę 489 tys. świń w wartości złr. 26,699.575, a w r. 1897 już tylko 30 tys. sztuk w wartości 159.722 zł. Rocznie traci więc Austrya 26 i pół miliona zł., a co najmniej piąta część tej straty przypada na Galicyę. Jeszcze dotkliwsze straty poniosła jednak Galicya w obrocie wewnętrznym. Za przykładem Niemiec poszły różne kraje austryackie i zaczęły pod zasłoną zarządzeń weterynarskich toczyć walkę z eksportem galicyjskim. Niemcy mieli ku temu przynajmniej pozory prawne, bo konwencya handlowa zdawała cały austryacki eksport świń na łaskę niemieckich weterynarzy, a nadto, oznaczając Galicyę jako „Hinterland Oesterreichs" z góry, piętnowała nasz kraj jako jakiś pośledni, który wyjątkowo traktowany być może.

Kraje do Austryi należące nawet takich pozorów nie miały, bo, według ustawy z roku 1880, wolny obrót trzodą w całem państwie jest zastrzeżony, zwracanie transportów lub zakazywanie przypędu do drugiego kraju nie leży w mocy rządu krajowego, a jednak zaczęły kraje, jak Szląsk, Morawa, Czechy, Austrya Niższa i Wyższa, Solnogród, ba nawet Bukowina sekować na sposób pruski import trzody z Galicyi. Zwracanie całych transportów galicyjskich — a więc setek sztuk zdrowych — dlatego, że jedna sztuka wydawała się weterynarzowi owego kraju podejrzaną, gdyż miała na przykład racicę zaczerwienioną, lub też zakazywanie przywozu świń czy to z poszczególnych powiatów, czy z całej Galicyi, weszło w modę i trapiło Galicyę przez szereg lat, a nawet trapi teraz jeszcze.

W dalszych artykułach, z których wyjątki po kolei podamy, następnie zastanawia się dr. Winkowski, nad konkurencyą, jaką galicyjskiemu wywozowi świń stwarza wywóz węgierski dzięki obronie przeciwko przepisom weterynarskim, zastosowanej przezeń do swojego produktu.

Galic. Bank kredytowy.

Pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy odbyło się dziś ostatnie Walne zgromadzenie akcyonaryuszy tego Banku, który istniał lat 26, a skutkiem wiadomych wstrząśnień finansowych musi obecnie likwidować.

Sprawozdanie z czynności banku w roku ubiegłym przedłożył p. Adolf Schütz. Podniósł on w niem, że w pierwszem półroczu 1898 Bank kredytowy operował jeszcze dosyć pomyślnie i zdawało się, że otwiera się przed nim piękna przyszłość. Skonsolidowały się bowiem te dwa przedsiębiorstwa przemysłowe, w których nadmiernie zaangażowany był Bank, tj. kopalnie borysławskie i lwowskie akcyjne Towarzystwo browarów. Wobec korzystnych wyników z pierwszego półrocza 1898 uchwaliła rada zawiadowcza na wniosek śp. dra Krzyżanowskiego wypłacić akcyonaryuszom w d. 1go stycznia 1899 zaliczkę na dywidendę po 10 zł. od akcyi.

Skutkiem wstrząśnienia galic. Kasy oszczędności znalazł się Bank w przykrej pozycyi, gdyż musiał w krótkim czasie uiścić znaczny dług zaciągnięty w tej kasie. Podołał jednak temu Bank i uskuteczniał regularnie wypłaty. W ciągu kilku tygodni wynosiły one przeszło 2½ mil. zł. I byłby Bank przetrwał całą tę burzę, gdyby nie samobójstwo śp. dr. Krzyżanowskiego, które wywołało popłoch ogólny i zachwiało zaufanie. Starał się bank i temu podołać i uruchomił znaczne kapitały, ale niestety nie udało się przywrócić zaufania i normalnych stosunków.

W obec niemożliwości rychłego spieniężenia aktywów Banku, trzeba było myśleć o likwidacyi. Rada zawiadowcza postanowiła wejść w kontakt z Bankiem dla handlu i przemysłu w Krakowie i układ przyszedł ostatecznie do skutku, dzięki temu, że znalazło się kilka osób, które dały Bankowi krakowskiemu daleko sięgające gwarancye

Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości i zatwierdziło uskutecznioną w dniu 1 stycznia 1899 wypłatę po 10 zł. od akcyi.

Zatwierdzono też zamknięcie rachunkowe za rok 1898, wykazujące stan czynny 13.808.966 zł. równoważący się ze stanem biernym tej samej wysokości

Przyjęto także do wiadomości sprawozdanie komisyi rewizyjnej, która między innemi wyraża pewne wątpliwości co do ściągalności niektórych pretensyi wekslowych.

Przyjęto nadto bilans bankowy zestawiony z dniem 1 maja 1899 a wykazujący w stanie czynnym i biernym 10,240.000 zł.

Po załatwieniu tych spraw, uchwalono rozwiązanie i likwidacyę galic. Banku kredytowego. Do przeprowadzenia tej likwidacyi wybrano pięciu likwidatorów, a mianowicie pp. Bolesława Antoniewicza, dra Wilhelma Bindera, Edwarda Marynowskiego, Juliana Tołłoczkę i Leszka Wiśniewskiego. Ci likwidatorowie większością głosów uchwalą regulamin dla całej akcyi likwidacyjnej. Zarządem i ewentualną sprzedażą kopalń i zapasów wosku ziemnego w Borysławiu zajmować się będą specyalnie pp. Tołłoczko i Wiśniewski.

Zatwierdzono w końcu cały układ zawarty między Radą zawiadowczą Banku kredytowego, a krakowskiego Banku dla handlu i przemysłu — i na tem wyczerpano porządek dzienny.

Z izby sądowej.

(Sprawa tłumacka).

Lwów 9 czerwca

Wczoraj po południu przebył świadek Mazik, tak jak wszyscy poprzedni 2 godziny trwający grad pytań. Naprzód więc musiał wyjaśniać, czy można było robić ogromne inwestycye na fabrykę i narażać dobra tłumackie w nadziei przyszłych zysków. Na to odpowiada świadek twierdząco i rozwodzi się co do tej kwestyi dość szeroko.

Dr. Howurka zadaje świadkowi pytania co do Voltera: czy można go było swego czasu tak łatwo w drodze procesu z posady wyrzucić, jakby się zdawało? Swiadek odpowiada, że nie, bo Volter broniłby się do ostatka. Voltera charakteryzuje świadek jako blagiera, wzbudził on w Maziku z początku zaufanie, potem jednak robił takie głupstwa, że mu już nie można było wierzyć.

Jako przykład fantazyi Voltera przytacza świadek fakt, że swego czasu Volter rozpowiadał mu w Wiedniu o tem, iż on ma polecenie do zorganizowania jakiegoś c. k. galicyjskiego przemysłowego towarzystwa z kapitałem zakładowym 6 milionów, a kapitał ten miały dać Länderbank i Zakład kredytowy. Na tę pogłoskę złapał się dr. Howurka i kupił udział Mazika, myśląc, że cukrownia tłumacka, mając tak wpływowego kierownika, znakomicie prosperować będzie.

W kwestyi owych 400.000 zł., figurujących na papierze jako kapitał zakładowy fabryki, daje świadek na korzyść oskarżonych to wyjaśnienie, że sumę tę wpisano zapewne dlatego, aby ewentualni nowi wspólnicy nie mogli partycypować w zyskach, uzyskanych na podstawie owego w kwocie 400.000 zł. już skonstatowanego wkładu.

Św. **D r z e w i c k i**, teraźniejszy sekwestr Banku hipotecznego w Tłumaczu, przy swem przesłuchaniu utrzymywał wbrew twierdzeniom Gumińskiego, że nie sekwestr zrujnował dobra tłumackie, lecz że dobra te wogóle już nie były do uratowania, skoro miały w obiegu weksli prywatnych w wysokości blisko 400.000 zł. Co się tyczy Jahna, to nie było wielkiej różnicy między pojmowaniem interesów przez niego a jego matkę; tylko, że u pani Jahnowej trzeba to uwzględnić, że to jest kobieta i to kobieta wiekowa.

Suchą rozprawę rozjaśniła na końcu jedna przypadkowa błyskawica humorystyczna; gdy mianowicie dr. Aschkenaze, wypytując o zastępcę Jahnowej, Pawelskiego, powiedział: „ten Pawelski, który tam niby gra teraz na pierwszych skrzypcach".

Ś w i a d e k. Bo innych skrzypiec już nie ma.

Audytoryum w śmiech, i na tem przerwano rozprawę.

9 czerwca.

Dziś przesłuchiwano jako świadka p. **S o k o ł o w s k i e g o**, zarządcę folwarku Hruszka w Tłumackiem. Świadek zeznawał głównie w sprawie konszachtów Gumińskiego z dzierżawcą Kannerem, które miały ten wynik, że z kieszeni Jahna zakupiono za zbyt drogą cenę inwentarz Kannera na licytacyi. Swiadek opowiada, że Gumiński posłał go do Jezierzan, w których gospodarował Kanner i kazał mu oszacować inwentarz Kannera, wspomniawszy tylko ogólnikowo, że może się urządzi akcyę ratunkową podupadłego dzierżawcy i kupi inwentarz po rzeczywistej wartości. Swiadek taksował więc inwentarz bez względu na licytacyę, potem zaś przyjechał Gumiński i niektóre ceny, zwłaszcza koni podwyższono, ale świadek nie widział w tem nic nadzwyczajnego. Najważniejszej rzeczy, t. j. daty, kiedy się odbyło owo oszacowanie, czy przed wyrokiem sądowym, rugującym Kannera, czy po wyroku, świadek nie może z pewnością oznaczyć.

W dalszym ciągu rozprawy powstała kłótnia między oskarżonym Gumińskim a wpierw przesłuchiwanym świadkiem Pawelskim, szczególnie przez oskarżonych znienawidzonym. Poszło o kwestyę dość błahą. Gumiński twierdził, że Pawelski otrzymywał pensyę od kiedy tylko przyjechał do dóbr tłumackich, natomiast Pawelski mówił, że w pierwszym roku miał tylko wikt darmo, a zresztą bawił w tłumackiem tylko jako gość, wysłany z ramienia Towarzystwa gospodarczego dla robienia doświadczeń w hodowli bydła. Obrońcy z tego powodu zakwestyonowali prawdomowność świadka Pawelskiego i postanowiono skonstatować z ksiąg rachunkowych, kto ma słuszność: Pawelski czy Gumiński.

Św. K r a u s, teraźniejszy techniczny dyrektor fabryki tłumackiej, niski krępy mężczyzna, Czech, zeznaje po niemiecku. Objął on swoją posadę w r. 1896, kiedy Howurka został dyrektorem administracyjnym. Urządzenie fabryki wydawało mu się wtedy dość normalne, co się zaś tyczy stosunków finansowych fabryki, to widział wprawdzie, że są one kiepskie, bo w kasie były pustki, ale żeby tak prędko miało przyjść do katastrofy, o tem nie miał wyobrażenia. Obecnie fabryka dobrze się rentuje i gdyby ceny cukru były teraz tak wysokie jak w pierwszych latach istnienia fabryki tłumackiej, to mianoby rocznie 200.000 zł. dochodu. Ponieważ jednak fabryka miała w pierwszych 3 latach faktycznie dochód najwyżej 40.000 zł., przeto postawiono świadkowi pytanie, jak on sobie to tłómaczy, że pomimo tak pomyślnych cen cukru dochód wtenczas był tak mały?

Świadek mówi, że widocznie albo buraki nie były dobre albo techniczne prowadzenie fabryki było złe itd. „I to mogło spowodować różnicę 160.000 złr.?", pytają świadka. „Dlaczegoby nie?" odpowiada Kraus, którego podobnie jak Mazika takie wielkie cyfry wcale nie dziwią. Nie dziwi go także i to, że fabrykę wartości 400.000 złr. sprzedano na licytacyi za 260.000 złr., to się bardzo często zdarza, w Czechach bardzo porządne fabryki idą na licytacyi za 50.000 złr. Na korzyść oskarżonych dodaje Kraus jeszcze to, że jeżeli udział Jahna wpisano w wysokości 100.000 złr., to było zrobione z protekcyi dla Jahna, gdyż budynek oddany przez Jahna fabryce był ogromnie lichy, a staw — bliskość wody jest niezbędnym warunkiem dla cukrowarni — był tylko do połowy własnością Jahna, a mimo to oszacowano go na 40.000 złr. O kartelu cukrowym i jego wpływie na upadek fabryki nie chce dać Kraus wyjaśnień, bo sam należy do jakiejś rafineryi cukru i na tej podstawie ma prawo odmówić zeznań co do tego punktu.

Rozprawę przerwano do g. 3 po południu.

KRONIKA.

Lwów 10 czerwca.

Wybory. W miejsce śp. Czapczyńskiego wybrany został wczoraj p. dr. Edward Lilien, adwokat, który na 2639 głosujących otrzymał 1403 głosy. Kontrkandydat, p. Makowicz uzyskał 1236 głosów. Rada miejska jest już tedy w komplecie, jeszcze tylko wybór nowego prezydyum, i rzeczy pójdą — po dawnemu.

Wiadomości urzędowe. Koncesyonaryusz kolei lokalnej Piła-Jaworzno otrzymał pozwolenie na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod nazwą „Kolej lokalna Piła-Jaworzno" z siedzibą we Lwowie.

Ślub panny Anny Michałowskiej, córki hr. Romana i Maryi z Koźmianów, z panem Teodorem Mańkowskim, synem śp. Napoleona i Maryi z Chłapowskich, odbył się we środę w Dobrzechowie pod Strzyżowem w kościele parafialnym, wzniesionym przy wydatnej pomocy rodziców panny młodej. Związek pobłogosławił ks. prałat Henryk Skrzyński. We czwartek nowożeńcy odjechali na stały pobyt do Rudek pod Szamotułami w Wielkopolsce, majątku rodzinnego pana młodego.

P. Adam Ludwig, młody, wielce uzdolniony barytonista, który przed dwoma laty w jednym z koncertów naszych tak ogólnie podobał się z głosu i temperamentu swego, powrócił do Lwowa po ukończeniu studyów u pp. Souvestrów w Dreźnie i wystąpi z koncertem w poniedziałek dnia 12 bm. w sali galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.

Kara prasowa. Warszawski tygodnik *Zorza* skazany został na ośmiomiesięczną przerwę w wydawnictwie za to, że ukaz cesarski o zniesieniu deportacyi na Sybir *Zorza* wydrukowała pod rubryką: „Wiadomości zagraniczne".

Lewakowski redivivus. Ludowcy, jak donosi *Kuryer Lwowski*, „uprosili dr. Lewakowskiego, aby ubiegał się o mandat poselski z gmin wiejskich okręgu sanockiego, rozpisany w miejsce śp. Józefa Wiktora. *Głos Narodu* słusznie z powodu tego pisze:

„Wiadomość o tej kandydaturze napełniła nas zdziwieniem, przedewszystkiem dlatego, że sądziliśmy, iż p. Lewakowski po swojej działalności politycznej w kraju, uwolnił raz na zawsze Galicyę od swoich politycznych skoków w Koło polskie i po za Koło. Oczekiwaliśmy raczej pamiętników p. Lewakowskiego (wszyscy wielcy ludzie usuwający się z widowni piszą pamiętniki) niż jego kandydatury. Widocznie jednak czuje p. Lewakowski jeszcze „wolę Bożą" do palnięcia kilku mówek i wniesienia szeregu interpelacyj o konfiskaty *Kuryera i Przyjaciela Ludu* i dlatego wsiadł w łódź, której ster dzierży Wysłouch, a wodę cisnącą się do wnętrza przez szpary wyrzuca gorliwie „dzielny Stapiński" i jedzie odważnie na męty „uczciwej agitacyi".

„Postawienie tej kandydatury odsłania jasno dno duszy menerów stronnictwa ludowego, którzy chłopskich głosów bez wahania gotowi są użyć do prania honoru politycznego zagasłych gwiazd, do zadowolenia ambicyj wyeliminowanych z życia społeczno politycznego „menerów" bez względu na to, że ludzie ci i z wieku i z braku energii i z braku wiedzy nie mogą dla ludu i dla stronnictwa należycie pracować. Ale czyż idzie tu o pracę dla ludu i dla społeczeństwa wogóle? Prócz garstki włościan w sanockiem nikt chyba temu nie uwierzy, tak jak nie wierzą w to sami agitatorzy p. Lewakowskiego

---

już w koszu, że te, które odczytał, należą już do wybranych, a jej nie podobają się tylko dlatego, ponieważ nie przywykła do nowych kierunków w poezyi. Są jednak ludzie, którzy się niemi zachwycają. Żeby jednak nie sądziła, że on jaskrawsze rzeczy wybiera, zaproponował, aby na chybi trafi sama cośkolwiek wybrała. Dała się namówić i z zamkniętemi oczyma wyciągnęła ze stosu manuskryptów jakiś skrawek papieru. Był to poemat liryczny, z wiele obiecującym tytułem: „Wiosna".

Redaktor przysunął lampę, aby lepiej widzieć drobne, równe literki i czytał:

Spadła z ziemi puchowa kołderka,
Niby z śpiącej dziewuchy, nad ranem,—
Słońce na nią pożądliwie zerka
Złotem okiem w lazurze skąpanem....

To ją cmoknie ukradkiem w ramiona,
W piersi, w szyję ją cmoknie nieśmiało,—
Ona tylko przeciąga uśpiona
Swoje śniade, obnażone ciało....

Z czarnej głowy opadła jej chusta,
Wiatr ją ściągnął z jej ciemnych warkoczy;
Wtem ją słonko cmoknie nagle w usta
I zbudzonej błyśnie w same oczy!...

Ona spojrzy i dziwi się srodze,
Że tak późno i dzionek już świta, —
Toż to leniuch!... ojoj, wstyd niebodze,
Z góry patrzą, a ta nieokryta!...

Ciemne włosy odgarnie wnet z czoła
I na piersiach skrzyżuje ramiona;
Tak się wstyda, że aż: „Rety! — woła —
„Kajżeż moja spódnica zielona?...

Słonko nad nią się śmieje zdaleka,
Że ją zeszło zaspaną tak zdradnie,
Więc dziewucha na gwałt się obleka,
Bo nuż znowu całusa jej skradnie!...

Ono widzi, że wstyd jej zrobiło, —
Wielkie rzeczy.... niech pańską zna łaskę!
Więc się do niej uśmiecha, aż miło,
I pierwiosnki jej rzuca w zapaskę....

Jedno oko namiętnie wyłupia
I dziewuchę spojrzeniami smali.
„Dajże gęby! — woła — nie bądź głupia,
To dostaniesz jeszcze bicz korali!..."

Po skończeniu czytania, zrobiła zasmucona pani Ada uwagę, że dzisiejszego liryzmu jakoś w żaden sposób zrozumieć nie może i zniechęcona chciała już dać spokój dalszemu czytaniu. Obowiązek jednak nakazał redaktorowi przejrzeć i resztę manuskryptów. I okazało się, że w całej tej powodzi próbek modnej poezyi znalazł się tylko jeden utwór jasny, ładny, do serca wprost trafiający, — ten jednak napisany był.... „na starą nutę".

Opiewał on jak następuje:

Upoiły się słowiki
Fiołków wonią,
Konwalijki śnieżno-białe
W lesie dzwonią,
Wśród murawy świerszcze polne
Skrzypki stroją —
Śpiewa wiosna cichuteńko,
Żeś ty moją!..

A ja chodzę skrajem lasu
Zadumany,
Patrzę tylko na to niebo,
Na te łany,
Słucham tylko, jak się w słonku
Pszczoły roją —
Wszystko śpiewa cichuteńko,
Żeś ty moją!...

Uśmiechają mi się usta,
Łzawią oczy,
Serce czegoś omal z piersi
Nie wyskoczy —
Siądę sobie na murawie
Pod modrzewiem,
Tak mi jakoś... tak mi jakoś,
Że sam nie wiem...

---

i ich kandydat. Z ogólnego punktu widzenia sądząc, może nawet kandydatura p. Lewakowskiego jest dodatnim czynem ludowców, bo przyczyni się do tem prędszego otwarcia oczu włościaństwu, że jego opiekunowie inne mają usta, a inne serca, że mówi się o interesach ludu, a idzie w istocie o interesy jednostek i kliki".

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Do jury krajowego turnieju tennisowego, weszli jako superarbiter: książę Ordynat Lubomirski, z zastępcą p. Reslerem z Pragi, a jako sędziowie: pp. Stefan Kossak i Fritz Raus, nadporucznik z zastępcami pp. Karolem Richtmanem i Stefanem Riegerem. Opłata za poczwórną grę wynosi 5 złr. od pary, zaś za grę podwójną 3 złr. od osoby. Termin zgłoszeń upływa z d. 26 bm. Przez trzy dni następne będą mogły być uwzględnione zgłoszenia jedynie za złożeniem podwójnej opłaty. Zamówienia w dniach turnieju na miejsca numerowane na Stawach Panieńskich przyjmuje kasa Tow. łyżwiarskiego.

Komitet I krajowej leczniczej kolonii rymanowskiej podaje do wiadomości, że oględziny lekarskie dzieci, które starają się o przyjęcie do kolonii, odbędą się w szkole męskiej im. Staszica w dniach 12 bm. o godz. 5-tej po południu chłopców, zaś 15-go o godz. 5-tej dla dziewcząt. Komitet odwołuje się zarazem do ofiarności publicznej, zwłaszcza, że kolonia pozbawioną została znaczniejszych dochodów z innych źródeł. Dla pokrycia wydatków wynoszących rocznie blisko 5000 złr., zmuszony był komitet zapożyczyć się z funduszu uzyskanego z państwowej loteryi dobroczynnej na wewnętrzne wykończenie i urządzenie budynków.

Jeśli przeto ofiarność publiczna usiłowań komitetu nie poprze, zmuszony będzie przyjąć na kolonie mniej dzieci niż zwykle. Komitet uprasza też o zwrot list składkowych, wysłanych w ciągu kilku lat ostatnich, na ręce p. Władysława Zontaka (Muzeum Dzieduszyckich), który też wszelkie choćby najmniejsze datki na rzecz kolonii przyjmuje.

Zgromadzenia przedwyborcze wyborców kuryi wielkiej własności ziemi przemyskiej odbędzie się w sali Rady powiatowej w Przemyślu dnia 16 bm., o godz. 11$^1/_2$ w południe w celu omówienia kandydatur na posła do Sejmu i do Rady państwa.

Walne zgromadzenie Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami odbędzie się dnia 12 bm. o godz. 5 po poł. w sali nadprokuratoryi państwa, ul. Batorego l. 3.

Konkursa rozpisują: Sąd krajowy we Lwowie na trzy, sąd krajowy w Czerniowcach na dwie, a sądy obwodowe w Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu po jednej posadzie asystentów kancelaryjnych w XI randze. Termin do 15 lipca.

† **Adela Seiche,** teściowa JE. dr. Leona Bilińskiego, zmarła w tych dniach w Cieplicach czeskich.

† **Emilia Mniszek Tchórznicka**, matka prezydenta sądu apelacyjnego we Lwowie, wdowa po byłym dyrektorze filii Banku hipotecznego w Krakowie i właścicielu dóbr, zmarła we czwartek późnym wieczorem w naszem mieście na zapalenie płuc, przeżywszy 78 lat wieku. Zażywała wielkiego szacunku w sferach towarzyskich dla swych wielkich zalet umysłu i serca. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 5-ej po południu.

Znowu plotki. Wczoraj po południu doniosło jedno z pism lwowskich, że b. ministra barona Loebla czeka „ważna misya we Lwowie", t. j., że ma on zostać namiestnikiem Galicyi,—oraz że dyrektor kolei państwowej p. Wierzbicki ma wkrótce przejść na emeryturę. Po zasięgnięciu wiadomości u źródła wiarygodnego, zapewniamy, że ani namiestnik hr. Piniński, ani dyrektor kolei p. Wierzbicki nie ustępują ze swych stanowisk.

Służąca-złodziejka. W Bursztynie uwięziono Helenę Kotura, pokojówkę profesora Fr. Malinowskiego. Jeszcze w kwietniu wykradła ona z szafy żelazną kasetkę z 30.000 zł. w gotówce i papierach wartościowych i przez dwa miesiące kradzież się nie wydała. Dopiero gdy teraz Kotura, wychodząca za mąż, robiła kosztowne zakupy, zwrócono na nią uwagę i przekonano się o kradzieży. Znaleziono jeszcze 28.000 zł., które pokojówka zakopała w ziemię.

Dyrekcya kolei państwowych donosi: Przy pociągach towarowo-pospiesznych l. 3163 i 3166 mających w Worochcie bezpośrednie połączenie z pociągami sezonowymi l. 3115 i 3116, które kursują w czasie od 1 czerwca do 15 września pomiędzy Stanisławowem a Worochtą, zaprowadzono ruch osobowy na szlaku Worochta-Korosmezo również na czas od 1 czerwca do 15 września 1899 włącznie. Godziny odjazdu tych pociągów z poszczególnych stacyi tego szlaku ogłoszone są plakatami.

Wybuch kuli armatniej. Piszą nam ze Stanisławowa: Dziś, w piątek, po południu zdarzył się tu niezwykły a smutny wypadek. Na placu przed budynkiem sądowym stały dwa wozy, na które ładowano stare żelaziwo ze sklepu spadkobierców Jakóba Mendla. Żelaziwo wynosili: Samuel Nischl, Abraham Ehrlich i Ołeksa Kankan. Gdy już którąś z rzędu partyę wynieśli i po odważeniu rzucili na wóz, rozległ się straszny huk, na wozie ukazał się błysk, a Kankan i Ehrlich zwalili się na ziemię, zlewając ją własną krwią. W rupieciach był granat, który eksplodował i niebezpiecznie skaleczył Kankana w klatkę piersiową i jamą brzuszną, Ehrlichowi strzaskał prawe ramię, a Nischla tylko osmalił na twarzy i pokaleczył mu ręce. Nadto dwaj przechodnie odnieśli lekkie rany. Trzech owych rannych zawieziono do szpitala. Ehrlichowi rękę amputowano, Kankan zaś jest umierający i przyjął już św. Sakramenta. Komisya sądowa prowadzi dochodzenia, skąd się wziął w sklepie ów granat.

Bielenie murzynów. Znaleziono wreszcie, przypadkowo, sposób na „blichowanie" murzynów. Takiego cudu, wedle upewnień jednego z pism lekarskich, ma dokonywać — elektryczność. Pewien murzyn, nazwiskiem Lacho, przybył do Wiednia, aby się leczyć na nerwy. Udał się do specyalisty, który zaczął stosować elektryczność. Po czteromiesięcznej kuracyi murzyn zupełnie wyzdrowiał i... wybielał, tylko włosy wełniste i grube wargi świadczą dziś o jego rasie. Obudziło to wielkie zainteresowanie w kołach naukowych, albowiem lekarz murzyna twierdzi, że wogóle możnaby zmienić barwę murzynów przy pomocy elektryczności. Tylko, ciekawa rzecz, na co się to komu przyda...

Zajmująca korespondencya. Do znanego awanturnika parlamentarnego posła dra Emila Pferschego wystosował związek narodowców niemieckich w mieście Aussig list następujący: „Do pana posła Emila Pferschego zanosimy powtórnie serdeczną prośbę, aby mandat swój w godniejsze złożył ręce". Na to odpowiedział Pfersche: „Nie mogę zadość uczynić żądaniom Wielmożnych Panów i proszę ich najuprzejmiej, aby raczyli się powiesić".

Ukarany milioner. W Warszawie opowiadają sobie następującą anegdotę: Znany humorysta malarz Franciszek Kostrzewski poznał się w tych dniach z bardzo skąpym milionerem, który zaprosił go do siebie dla pokazania mu swojej wspaniałej galeryi obrazów, malowanych przez samych mistrzów zagranicznych. Po dość długiej wizycie milioner na pożegnanie podał artyście album, prosząc, ażeby pozostawił po sobie pamiątkę. Po krótkim namyśle napisał pan Franciszek następujący czterowiersz:

Żądasz, bym się zapisał u ciebie w albumie,
Zaszczyt to dla mnie wielki, każdy go zrozumie,
Gdy wiedzieć będzie o tem, że twe serce złote
Zamówiło dziś u mnie choć taką robotę.

Usypianie dzieci — jako zawód. Amerykanki wynalazły sobie nową gałąź zarobku, mianowicie śpiewanie dzieciom do snu. Pewna liczba młodych dziewcząt, których łagodny i miły głos szczególniej do tego celu się nadaje, otrzymuje w szkołach śpiewu i w konserwatoryach odpowiednią naukę, a następnie za stosownem wynagrodzeniem chodzą o oznaczonym czasie do domów, w których są małe dzieci i usypiają je śpiewem. Ta nowa gałąź zarobku cieszy się ogromnem uznaniem, zwłaszcza matek i wychowawczyń, które najlepiej wiedzą, jak ciężką pracą jest usypianie malców, zwłaszcza wtedy, kiedy one najmniejszej do spania nie mają ochoty.

Aresztowanie Bartla. Wczoraj nareszcie aresztowano fałszerza weksli, o którym przed paru dniami już pisaliśmy, Berisza Bartla. Przyznaje się on, że podpisał cudzem nazwiskiem weksle na 33.000 złr., istnieje jednak przypuszczenie, że oszustwo jest jeszcze większe. Bartl podpisywał na wekslach samych tylko izraelitów.

Arnold Böcklin, przebywający w Fiesole koło Florencyi, przeczy jakoby dostał ataku apoplektycznego i zapewnia, że jest zupełnie zdrów.

Dla odświeżania powietrza w pracowniach rzemieślniczych i salach fabrycznych zalecają płyn następujący: Do litra czystej wody wlewa się łyżkę olejku terpentynowego i kilkanaście kropli eteru octowego, poczem kłóci się płyn cały mocno we flaszce i rozpyla go w powietrzu zapomocą zwyczajnego rozpylacza. Powietrze izby warsztatowej staje się wtedy orzeźwiającem i oczyszcza się z niemiłych wyziewów. Zaznaczyć jednak należy, iż nie uchyla to potrzeby wentylacyi, która powoduje wymianę powietrza, bo żaden środek odwietrzający nie niweczy gazu kwasu węglowego, którym się powietrze wskutek oddechania większej liczby ludzi nasyca, a który jest dla zdrowia szkodliwym i tylko przez przewietrzanie może być usuniętym.

Jedwab z żelatyny. Oryginalne bywają pomysły. Poczęto wyrabiać jedwab sztuczny z celulozy, obecnie p. Adam Millar poczyna wyrabiać go z żelatyny. Sposób jest nawet bardzo prosty: Wyborową żelatynę kraje się na drobne kawałki i rzuca do garnka z wodą. Miesza się dobrze, nakrywa pokrywką i zostawia spokojnie godzinę. Następnie wstawia się garnek w wodę, ogrzaną do 50 stopni, i pozostawia godzinę, mieszając kilkakrotnie. Skoro się użyje jeden kilogram żelatyny na litr wody, to po owem ogrzewaniu otrzyma się roztwór 66 procentowy żelatyny. Trzeba teraz zrobić cienkie nitki. Używa się do tego cylindra miedzianego, który ma tak nazwany płaszcz, napełniony wodą ciepłą. Dno cylindra posiada bardzo gęste sitko o drobnych otworach. Skoro się cylinder napełni roztworem żelatyny, zamyka się górny otwór szczelną pokrywą, która jest tak urządzoną, że można za pomocą pompy wpychać ścieśnione powietrze. Pod tem ciśnieniem żelatyna wychodzi jako cieniutkie nici przez otwory sitka, a nici te zbiera się na pas bez końca, zrobiony z dość szerokiego i długiego płótna. — Nitki schną parę minut, a następnie zwijają się na rolki metaliczne i w naczyniu zamkniętem poddają następnie działaniu par formaldehydu, który ów sztuczny jedwab czyni nierozpuszczalnym. Farbowanie takiego jedwabiu dokonywa się przez dodanie farby do wody, w której ma się rozpuścić żelatyna. Rzecz prosta, że jedwab, w ten sposób otrzymany, z naturalnym porównania nie wytrzymuje, — Żelatyna fabryczna pochłania łatwo wodę, i to w dużej ilości. Gdyby wynaleziono sposób, zabezpieczający od pochłaniania wody, nici byłyby dosyć mocne. Rzecz zasługuje na zanotowanie głównie ze względu na swoją oryginalność.

Chorobliwy sen. Podróżnicy afrykańscy wiele opowiadają o zadziwiającej chorobie śpiączce, trapiącej ludność rozmaitych stron Afryki i szczególnie grasującej w Kongo. W Londynie w jednym ze szpitali zmarło obecnie dwóch negrów, chłopców kilkunastoletnich, wysłanych ze swej ojczyzny jeszcze w roku zeszłym do Anglii do zajęć handlowych. Pomimo usilnych starań lekarzy chłopcy ci spali przeszło 7 miesięcy z małemi tylko przerwami. Starszy z nich leżał ciągle spokojnie z zamkniętemi oczyma i robił wrażenie mocno śpiącego. Pomimo usiłowań przerwania mu snu, otwierał oczy i po chwili zamykał znowu, a oddech jego świadczył, iż zasypiał zaraz nanowo. Towarzysz jego na pewien czas przed śmiercią zdawał się być zdrowszym. Pewnego ranka obudził się rzeźki, trzeźwy, zaczął się wypytywać o różne rzeczy i śmiał się. Po paru dniach jednakże symptomaty choroby wróciły z podwójną siłą i po paru miesiącach usnął na wieki. Przyczyn podobnej choroby lekarze nie doszli jeszcze.

Zmarli. We Lwowie Antoni Mosora, urzędnik Tow. ubezpieczeń „Dniestr", lat 26. — Elżbieta Wróblewska b. obywatelka m. Lwowa, lat 70., Barbara Salficka lat 60.

Ofiary. Na odnowienie ołtarza N. Maryi Panny w Hodowicy otrzymaliśmy od p. H. N. 1 zł.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +13, w poł. +11 R. Bar. 763. Spada. Pochmurno..

Także przyczyna.

— Obserwuję cię od paru tygodni i od paru tygodni chcę cię zapytać, czemu wciąż robisz tak przyjemny wyraz twarzy?

— Uważasz, spotykam na każdym kroku tylu fotografów-amatorów, iż w każdej chwili mogę być sportretowany. Dlatego właśnie staram się mieć zawsze przyjemny wyraz twarzy...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę „Flipota", komedya w 3 aktach Lemaitre'a, występ Kazimierza Kamińskiego. W niedzielę po poł. „Wojna z żonami", wieczorem „Łapownicy" z p. Kamińskim. W poniedziałek (wznowienie) „Walka motyli", komedya w 4 aktach H. Sudermana, benefis i ostatni występ Kaz. Kamińskiego. We wtorek „Otello", występ Bolesł. Ładnowskiego. We środę „Przed ślubem" występ Bolesł. Ładnowskiego. We czwartek „Madame Sans-Gene" z p. Ładnowskim. W piątek nie będzie przedstawienia. W sobotę „Hamlet", występ p. Ładnowskiego. W niedzielę „Zbójcy" z p. Ładnowskim.

Literatura i sztuka.

† **Z teatru.** Rola p. De la Mare w farsie Bissona pt. „Pan dyrektor" jest tak pozbawioną tego co nazywamy indywidualnością, że uczynić ją żywą i zachować równocześnie jednolitość postaci przechodzi niemal siły nawet najlepszego aktora. Można tę rolę grać teatralnie, efektownie, ale prawie niepodobna jej grać dobrze. Dlaczego? Bo brak jej zupełnie jakiejś głębszej spójni wewnętrznej, którą inteligentny aktor mógłby wysnuć ze słów. Cóż bowiem łączy logicznie to wszystko co de la Mare mówi i czyni. Oto te dwie cechy, że jest wysokim urzędnikiem i kobieciarzem. To też gdy w słowach jego i czynach jest coś, co li tylko jednej z tych dwóch cech dotyczy, to jeszcze można wytrzymać. Ale życie nawet takiego wysokiego urzędnika i kobieciarza nie składa się wyłącznie ze słów i uczynków, pochodzących z tych dwóch cech jego charakteru. On poza tem wszystkiem jest jeszcze człowiekiem i to człowieczeństwo jego wspólne mu ze wszystkimi ludźmi stanowi teren, na którym te dwie cechy mogłyby dopiero wystąpić. Tymczasem autor dał je luźnie, bez żadnych przejść, jak gdyby myślał, że można np. nie jeść, nie spać, nie myśleć, tylko podpisywać akta i bałamucić żony swoich podwładnych. To też gdy koniecznym biegiem rzeczy dzieje się na scenie coś takiego, co nie ma bezpośrednio związku z aktami lub kobietkami, autor wkłada w rolę słowa i uczynki, które nie mają nic wspólnego z resztą postaci i wyglądają jakby wykradzione raz temu a raz owemu człowiekowi z duszy.

Te błędy psychologii popełnione przez autora mszczą się ogromnie na aktorze grającym taką rolę. Osobliwie zaś dręczyć to musi takiego aktora, jakim jest p. Kamiński. Artysta ten, jak to zaznaczyliśmy w recenzyach poprzednich, pracuje właśnie w tym kierunku, że szczegóły charakterystyczne, których ma ogromne bogactwo, usiłuje wyprowadzać logicznie z charakteru i dba w ten sposób głównie o jednolitość roli. Co ma taki aktor począć w tym wypadku, jeżeli nie chce, żeby efekta czysto teatralnej natury, płynące z dwóch bardzo zresztą powierzchownych cech charakteru postaci, nie były poodsabniane? Użyjmy trochę przesadnego porównania. Co ma począć, gdy ma się przedzierzgnąć w figurę, której dano tylko nos i długi surdut? a aktor ten chce koniecznie, żeby ta figura, pozbawiona reszty własnych organów, posiadała warunki poruszania się i życia na scenie? Gdyby choć autor zostawił aktorowi wolną drogę do dorabiania tych brakujących organów, to jeszcze, ale on mu daje czasem organa zupełnie nieodpowiednie. Z tego taki rezultat, że poza tem, co dotyczy kobieciarstwa lub dyrektorstwa p. de la Mare, tylko te sceny należą jeszcze jako tako do postaci, które wypełnia p. Kamiński grą milczącą. Wszystko inne zaś, co tych dwóch cech nie dotyczy, zarwanem jest zupełnie skąd innąd.

Jest to zupełnie zrozumiałe. W chwilach np. gdzie p. de la Mare jest despotycznym lub badawczym, słowa włożone mu w usta stwarzają sytuacyę, która p. Kamińskiemu pomimo woli przypomina momenty z roli Korniłowa. Innym razem, gdy szarżuje wyszukaną elegancyą, narzuca znowu p. Kamińskiemu momenta z „Rewizora z Petersburga". Jeżeli się zaś do tego doda, że obie te role widzieliśmy grane niedawno przez tego samego artystę, który przecież nie może ani całkiem odmienić głosu ani zewnętrznej postaci, to zrozumiałem się stanie dlaczego wydawało się wczoraj trochę, że się artysta krakowski powtarza. Gdyby p. Kamiński był na pierwszy występ wybrał sobie „Pana dyrektora" szczegóły, które wydały się wczoraj powtórzeniem, miałyby świeżość pierwszego wrażenia, a potem w tamtych dwóch rolach nie byłyby tak raziły, bo tam bardziej wynikają z sytuacyi i charakteru postaci. Jeżel zaś mimoto roli p. de la Mare wysłuchano wczoraj z przyjemnością, to właśnie dzięki temu taktowi z jakim ten artysta unika karykaturalności, a który zawsze grę jego cechuje.

S. W.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 czerwca.

(Z.) W pierwszem stadyum obrotów dzisiejszych brakło giełdzie naszej wszelkiego drogoskazu. Stan rokowań ugodowych osłonięty jest bowiem grubą tajemnicą i najbystrzejsi nawet kombinatorowie giełdowi nie są w stanie wyrobić sobie jakiegokolwiek zdania, wczorajsze zaś doniesienia wieczorne z targów zagranicznych były także niejasne, dzis zaś z niewiadomego źródła rozeszła się pogłoska, że sułtan podobno poważnie zachorował. W obec tego wytworzyła się więc atmosfera trwożnego oczekiwania i w ciągu dwóch pierwszych godzin nie było prawie żadnego ruchu na naszym targu. Pierwsze doniesienia z Paryża i z Londynu zdolne były raczej pogorszyć sytuacyę, gdyż przedstawiały sytuacyę w Afryce południowej jako dość poważną.

W Paryżu wywołała nadto pewną irytacyę wiadomość, że belgijski bank narodowy podwyższył stopę procentową o $^1/_2$%. Zachodnie giełdy były zatem stanowczo źle dysponowane, targ berliński jednak nie zważał na to, i jak to ostatnimi czasy często się zdarza, chciał i dziś pokazać swą niezależność od wpływów zewnętrznych i napierał ku zwyżce. Aby tem łatwiej pociągnąć za sobą naszą giełdę, faworyzowano dziś w Berlinie austryackie kredyty. Siła atrakcyjna Berlina sprawiła zatem, że i u nas w ostatniem stadyum nastało pewne ożywienie i wytworzyło drobną zwyżkę kursu akcyi bankowych i renty wspólnej. Zniżkowa tendencya przeważała na targu walorów kolejowych, w papierach przemysłowych zaś była podzielona, niektóre, jak akcye praskie, schodnickie, alpiny i inne spadły, zaś podniosły się o kilka guldenów akcye fabryki broni w Steyr i tureckie tytoniowe. — W Berlinie zawiązał się nowy bank, który obrał sobie także Austryę za teren operacyjny. Jest to bank dla przemysłu piwowarskiego. Będzie on miał siedzibę w Berlinie i Dreźnie, a jego kapitał akcyjny wynosi 7 milionów marek. Małą cząstkę akcyi obejmuje tutejszy Anglobank. Bank ten zamierza nabywać browary i łączyć je w rodzaj ringu piwnego. Wobec szczupłości kapitału akcyjnego utoną jednak zapewne tylko małe browarki w tym ringu, gdyż takiego kolosu jak np. browar Drehera w Szwechacie nie kupiłby i za 40 milionów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 360·—, węgierskie 388·—, Anglobanki 152·50, Uniony 322·—, Bankvereiny 276·25, Landerbanki 241·25, Ludwiki 211·—. Czerniowieckie 288·50, Elbethale 263·50. Renta papierowa 100·75, srebrna 100·45, austryacka złota 119·95, austr. renta wal. kor. 100·40, węgierska złota 119·40, węgierska renta wal. kor. 96·95, dukat 5·67, 20 frankówka 9·55—, marki 11·77, ruble 1·27$^1/_2$.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 3 do 9 czerwca 1899 — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 8.60 do 8.85, żyto 6.25 do 6.45, jęczmień browarny 5.75 do 6.50, jęczmień pastewny 5.00 do 5.50, owies 5.55—6.—, hreczka 6.90—7.50, kukurudza zeszłoroczna 5.00—5.30, kukurudza nowa 0.00 do 0.—, proso 0.— do 0.— groch do gotowania 6.50 do 8.50, groch pastewny 5.15 do 5.65, soczewica 0.— do —.—, fasola 0.— 0.—, bobik 4.55 do 4.80, wyka 4.35 do 4.60, koniczyna czerwona 40.00 do 50.00, koniczyna biała 38.00 do 42.00, koniczyna szwedzka 00.— do 00.—, tymotka 00.00 do 00.00. anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 11.00 do 11.25, rzepak nowy 9.50 10.25, lnianka —.— do —.—, nasienie lniane —. nasienie konopne do , chmiel —.— do — nafta zwykła 17.— do 18.—, nafta salonowa 19.00 do 20.—, łój topiony 31.50—32.50, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 17.35 do 17.60.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 10-go czerwca 1899.

Usposobienie co do pszenicy niezmienne, przy słabej podaży ceny utrzymują się, na inne produkta popyt słaby. Co do spirytusu tendencya zwyżkowa trwa dalej.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 8.75 do 8·90, przenica nowa lub na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·30 do 6·50, żyto nowe lub na termina 0·— do 0·—, owies obroczny stary 0·— do 0·—, owies nowy gotowy 5·25 do 6·—, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, jęczmień do gotowania 5·75—6·50, rzepak nowy 9·75 do 10·25, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·— do 5·50, groch do gotowania 5·50 do 9·—, wyka 4·— do 4·20, bobik 4·30 do 4·50, hreczka 7·— do 7·25, kukurudza nowa na termina 0·— do 0.—, kukurudza stara 5·— do 5·30, chmiel nowy za 56 klgr. —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·25 do 16·50, spirytus na termina 13·75 do 14·25.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 9 czerwca.

Targ dzisiejszy odbył się równie jak poprzedni w usposobieniu słabem. Młyny ociągają się jeszcze ciągle z kupnem, wskutek czego odbyt był bardzo ograniczony i tylko dzięki temu ceny nie uległy poważniejszym zmianom.

Płacono: pszenicę białą od 8·55—8·95, czerwoną 8.60 do 9.15 złr., żółtą 8.50 do 9.10 złr., żyto 6.90 do 7.50 złr., jęczmień browarny 0.— do 0·— złr., na krupy 5.50 do 5.75 zł., owies 6.00 do 6.40, rzepak —.— do —.— złr., konicz czerwony —.— do —.— złr., biały —.— do —.— zł., kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 10 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, dotyczące umowy między Austro-Węgrami a Włochami, mocą której między oboma temi państwami uregulowaną została sprawa bezpłatnej wzajemnej pomocy dla ubogich chorych.

Wiedeń 10 czerwca. Ministrowie węgierscy Lukacs, Daranyi i Hegedues przybyli dziś rano do Wiednia. Wczoraj o godz. 1 po południu Szell zjawił się w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych i odbył dłuższą konferencyę z hr. Thunem. W godzinę później znowu hr. Thun odwiedził Szella w pałacu ministerstwa węgierskiego i tam z nim konferował, a wieczorem ponownie złożył mu wizytę.

Haga 10 czerwca. Z powodu niedokładnych sprawozdań ogłaszanych o obradach konferencyi pokojowej, hr. Muenster otrzymał polecenie postawić wniosek, aby protokoły posiedzeń plenarnych i komisyjnych zaraz po zamknięciu odnośnego posiedzenia były układane i publikowane. Decyzya co do tego wniosku jeszcze nie zapadła.

Paryż 10 czerwca. Prezydent ministrów Dupuy i minister wojny Krantz odbyli konferencyę z wojskowym gubernatorem Paryża, jen. Zurlindenem i prefektem policyi, w sprawie środków ostrożności, jakie mają być zarządzone na niedzielę.

Izba karna uchwaliła Picquarta prowizorycznie wypuścić na wolną stopę.

Budapeszt, 10 czerwca. *Budapester Correspondenz* zapewnia w obec rozmaitych doniesień dziennikarskich, że autentyczne wiadomości o istocie układu pomiędzy obydwoma prezydentami gabinetu nie prędzej dostaną się do wiadomości publicznej, aż Szell będzie mógł powiedzieć coś o tem w parlamencie węgierskim.

Wiedeń 10 czerwca. Izba giełdowa dla produktów rolniczych postanowiła wiosenne zamknięcie wypełniać nie jak dotąd za czas od 15 marca do 15 maja, lecz za czas od 1 marca do 30 kwietnia. Następnie postanowiła Izba utworzyć jednolity typ mąki austryackiej z nazwą „wiedeński typ mąki pszennej i wiedeński typ mąki żytniej", zamiast notowanych dotychczas na giełdzie t. zw. „nowych typów". Wiedeński typ mąki pszennej zawiera gatunki nr. 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 7$^1/_2$; typ mąki żytniej nr. 0, 1, 3.

W Radzie miejskiej wniósł radny miejski Gruber interpelacyę, czy burmistrz jest skłonny przy okazyi odnowienia układów handlowych z Węgrami wesprzeć moralnie koła rzemieślnicze i przemysłowe, wywołując taką uchwałę rady miejskiej, któraby się zwracała przeciw Węgrom. Burmistrz Lueger wezwał interpelanta, aby postawił odnośny wniosek, a on będzie te dążenia popierał. Na skutek tego radny Dora postawił wniosek, ażeby wystosować do rządu petycyę, domagającą się zerwania pertraktacyj ugodowych. Wniosek ten odesłano do sekcyi.

Paryż 10 czerwca. Picquart opuścił wczoraj o godzinie 3 po południu więzienie i odjechał do Ville d'Avray. Wypadku nie było przy tem żadnego.

Izba posłów przyjęła nowelę do procedury karnej, według której to noweli Izba karna sądu wojskowego nie ma prawa, nic uchwalać przed przesłuchaniem oskarżonego i jego obrońcy.

Sofia 10 czerwca. Przed rozpoczęciem posiedzenia sobrania, Rizow, którego wybór na ostatniem posiedzeniu został unieważniony, wtargnął przemocą do sali posiedzeń. Wezwano interwencyi policyi, a gdy się to stało, wywiązała się w sali walka na pięści między policyą a deputowanymi. Następnie po burzliwej 3-godzinnej dyskusyi, weryfikowano protokół ostatniego posiedzenia, wskutek czego unieważnienie wyboru Rizowa zostało ostatecznie zatwierdzone.

Wiedeń 10 czerwca. Donoszą tu z Berna morawskiego, ze źródła czeskiego, że czesko-morawski klub ludowy po wysłuchaniu mowy posła dr. Strańskiego na temat niemieckiego programu opozycyjnego, uchwalił wezwać przewodniczącego czeskiego klubu sejmowego, aby jak najprędzej zwołał posiedzenie posłów czeskich i przedstawił im wniosek, aby wszyscy czescy członkowie nieustającej komisyi ugodowej w sejmie morawskim wystąpili z niej.

Praga 10 stycznia. O strejku w fabryce tytoniu w Budziejowicach donoszą, że zawiesiło tam wczoraj robotę 1350 robotnic. Powodem było rozporządzenie zarządu, że praca odtąd zarówno w południe jak wieczorem ma trwać o kwadrans dłużej. Przy ogłaszaniu rozporządzenia robotnice znieważyły czynnie inspektora. Z Wiednia udał się do Budziejowic starszy radzca skarbowy celem zbadania sprawy i poczynienia stosownych zarządzeń. W fabryce owej pracuje 1.500 robotnic.

Wiedeń 10 czerwca. Obiega pogłoska, że obaj prezesi gabinetów zgodzili się już na to, aby unię celną obu połów monarchii i przywilej banku austro węgierskiego przedłużono do roku 1907

Budapeszt 10 czerwca. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Dzisiaj odbędzie się w Wiedniu Rada ministeryalna, w której wezmą udział prezesi obu gabinetów hr. Thun i Szell, oraz ministrowie obu połów Monarchii; przedmiotem konferencyi będzie sprawa ostatecznego zawarcia ugody.

Lwów 10 czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 310·50 do 312·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 287.50 do 291.00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 384.— do 394·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 218·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 258— do 265—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.20 do 110·90 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 100·80 do 101·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 de 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·90 do 96·60.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.00 do 98·70. Bukowinskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do —·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 97.00 do 97·70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·20 do 94·90.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9·60. Rubel rosyjski papierowy 127·40 do 128.40 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

Wiedeń 10 czerwca. (Giełda towarowa). Spirytus 17·80—18·20. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 14·65—14·70.

Berlin 10 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·70. Spirytus 39·80.

Paryż 10 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·02. Mąka 43·55.

Frankfurt 10 czerwca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 225·20; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 198·50; laura 272·50.

Wiedeń 10 czerwca. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj-czerwiec 9·80—9·82, na jesień 8·92—8·93; żyto na maj-czerwiec 7·60—7·65, na jesień 7·13—7·14; kukurudza na maj-czerwiec 4·83—4·84, na czerwiec-lipiec 0·00, na lipiec-sierpień 4·87—4·88; owies na maj-czerwiec 5·82—5·84, na jesień 5·82—5·84; rzepak na sierpień-wrzesień 12·70—12·80; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 00—00. Tendencya słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 10 czerwca. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 8·78—8·80; żyto na październik 6·86—6·87; kukurudza na lipiec 4·60—4·61; owies na październik 5·53—5·54; rzepak na sierpień 12·55—12·65. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Pogoda: pochmurno.

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

PUDR WENUS

Nadzwyczaj delikatny i puszysty, przyjemnie przylega do twarzy nadaje białości, świeżości i jest zupełnie nieszkodliwym. Cena pudełka 1 zlr.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul Halicka l 11 KRAKÓW: Sukiennice 1, 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. RRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

„Flirt“ „Kraj“
najlepsze **TUTKI** i bibułki w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
WE LWOWIE
Wszędzie do nabycia.

Majątek 900 morgów, wmniejszej po łowie las, różnego wieku, w 2 folwarkach śliczny dom murowany o 38 ubik., w ogrodzie 20 m., z 4 stawami zarybionemi, inwentarz, za 160 000 zł. do nabycia **Majątek** 700 m. w tym 300 m. lasu młodego, z gorzelnią bez inwentarza za 80.000 zł. w Zachodniej Galicyi i **dzierżawa** do 400 m. i 170 m. do wzięcia od św. Jana br. **Folwark** 85 morgów z wybornemi budynkami, inwentarzem blisko Krakowa, 5 klm. od Wieliczki za 24 0 0 zł itp. poleca **Biuro koresp. infr. Wł. Jaworskiego** w Krakowie ul Grodzka l. 30.

W gmachu Filii c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu przy ul. Kościuszki l. 7 róg ul. Trzeciego Maja **jest do najęcia na 1. piętrze**

pomieszkanie

składające się z 6ciu lub 7miu pokoi 2óch przedpokoi i kuchni.

Znakomity koniak francuzki kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50, pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 zł. do nabycia tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syrynsz“ ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Maszyny do szycia poprawne Singera, z pierwszorzędnych światowych fabryk. **Ręczne** od 25—48 zlr. **Nożne** od 27—65 zlr. Na raty po 4 zlr. miesięcznie, gotówką 10 pr. taniej. Cenniki na żądanie bezpłatnie. Jan Lauruk Lwów, Halicka 6.

POMIESZKANIA

eleganckо z komfortem urządzone w kamienicy przy ul. Ochronek l 4 **od 15go czerwca br. do wynajęcia.**

W parterze: Jedno pomieszkanie o 5 pokojach, obszernej nyży, przedpokoju, kuchni, spiżarce, łazience pokoju dla sług Jedno pomieszkanie o 3 pokojach, przedpokoju, kuchni, łazienki i spiżarki.

W I. i II. piętrze: Cztery pomieszkań każde po 4, p. 6 lub 7 kokoi, obszernej nyży, przedpokoju, kuchni, łazienki, spiżarki, pokoju dla sług i balkonu frontowego od ulicy. We wszystkich pomieszkaniach zaprowawadzone wodociągi, gazowe oswietlenie i dzwonki elektryczne.

Majątek w powiecie stanisławowskim obszaru około 600 mg, roli 320, łąk, ogrodów 17, lasu 190, reszta pastwiska, z obszernym domem, dobremi budynkami gospodarskiemi, młynem wodnym, grunta skomasowane, zaraz do sprzedania. Wiadomość: Biuro gazet Olszewskiego Lwów.

Biegły korespondent

buchalter, poszukuje popołudniowego zajęcia A. T. **Lwów poste restante.**

U Troczyńskiego w Pasażu Hausmann:
Funt **Herbatników** 60 ct.
„ **Pomadek** 60 ct.
„ **Karmelków** 40 ct.
„ **Czekoladek** 1 zlr.
Wyrób własny.

5 albo 8 pokoi, Kraszewskiego 9 1 piętro do wynajęcia.

Samoistny rządca, z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady od pierwszego października, przez biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Wałowa 13.

Konces. Biuro dla spraw służbowych „**Impreza**“ **Lwów**. Przyjmuje zamówienia na panów oficyalistów, bony i nauczycielki.

Tak bardzo ciężko bez wiadomości. Stałaś się duszą mojego życia. Myśli oderwać od Ciebie nie mogę. Kiedy lepiej będzie. Czy już nigdy nie usłyszę Twego głosu? Dobranoc gwiazdeczko.

Mleczarnia Babin

p. Kałusz wysyła codzień świeże centerfugowe masło **po 1 zlr. za kilo.**

Lodownie pokojowe

znakomite po zlr. 24, 29, 35, 40, 45 i 50. Maszynki amerykańskie do robienia lodów (z korbką z boku) pojemności 1, 2, 3. 4 litrów, po zlr. 5,50, 6 50, 7.50 i 9.50 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 4 (naprzeciw Katedry).

Ważne dla Pań.

Tylko za 10 zlr wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckierówne, Lwów ul. Chorążczyzny l 5, II piętro drzwi 19.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Poumiarkowanych cenach sprzedaje się formy na stanik, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a nadanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyi uskuteczniа się odwrotną pocztą.

Niezawodne środki!

przeciw
MOLOM i OWADOM
Antimoline
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin
Rozpylacze do proszku i płynów
polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Adwokat Dr Landes w Żurawnie poszukuje rutynowanego solicytatora zaraz.

Starsza osoba

poszukuje pomieszkania z wiktem i obsługą u zacnej rodziny we Lwowie lub też w prowincyonalnem mieście za wynadgrodzeniem miesięcznem około 35 zlr. od 15go bm. Zgłoszenia **W. Z. post. rest. Żółkiew.**

Na sezon letni!

KRĘGLE i KULE
do kręgli z drzewa „Lignum sanctum“.
LAVN TENNIS
RAKIETY i PIŁKI
do Lavn-Tennis.
KROKIETY
HAMAKI
dla dorosłych i dla dzieci.
PRZYRZĄDY pokojowe
gimnastyczne.
HUŚTAWKI
dla dzieci ogrodowe
polecają najtaniej
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.



Pierwsza krajowa parowa fabryka **czekolady, cukrów deserowych i biskwitów angielskich**

H. TRETERA

założona w r. 1882 przy pl. Maryackim 7 (róg ul. Kopernika) poleca swe znakomite wyroby, odznaczone złotym medalem na powsz. wystawie kraj. we Lwowie

pół kg. najwyborniejszych **cukrów** deserowych zlr. 1 30. Pół kg. **biskwitów** angielsk **i herbatników** zlr. 1. **Kakao** odtłuszczone i proszkowane puszka po 45 i 65 ct. **Czekoladka** w tabliczkach po 5, 10, 25 ct. i wyżej.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną poczta za pobraniem. Przestrzega się Szan. Publiczność przed sprowadzaną tandeta i lichemi naśladownictwami

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Aptekarza Schneidra
herbata przeciw
kaszlowi
i proszek przeciw
kaszlowi

z apteki św. Jerzego
Wiedeń V/2, Wimmergasse 33,
wedle lekarskiego spisu sporządzona, skutecznie działająca na **organa oddechowe**, odflegmiająca, łagodzi drażnienie do kaszlu, chrypkę i łechtanie w gardle.

Proszek 70 ct., herbata do tego 50 ct., pocztą 20 ct więcej za opakowanie, Mniej jak 2 paczek pocztą się nie wysyła.

Apteka św. Jerzego
Wiedeń V/2. Wimmergasse 33.

Baczyć trzeba na markę ochronną i żądać zawsze środki przeciw kaszlowi z apteki św. Jerzego w Wiedniu.

Inserat ten należy wyciąć i schować.

Ochronna marka.
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
[illegible]

Tutki cygaretowe „NORIS“

wyrobu **W. BEŁDOWSKIEGO**, magistra farmacyi i chemika w Krakowie odznaczają się **dymem łagodnym i chłodnym, nie zmieniającym zapachu i smaku tytoniu, nie naciągają tłuszczem i nie gasną szybko**, wskutek czego całego papierosa **można wypalić ze smakiem.** Do nabycia w handlach i trafikach. Próbki wysyłam bardzo chętnie darmo i opłatnie.

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

(Stacya kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. Najnowsze urządzenia wodolecznicze, elektroterapia **kąpiele w świetle elektrycznem**, gimnastyka lecznicza czynna, bierna, tudzież szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne tudzież terenowe. Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia, oszklone werandy i kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj. — Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili

Zarząd zakładu.

Pierwsza c. k austr. węg. wyłącz. uprzyw.
Fabryka farb fasadowych Karola Kronsteinera
Wiedeń III Hauptstrasse 120 (we własnym domu)

wyszczególniona złotemi medalami, dostawca arcyks. i książ. zarządów dóbr c. k. zakładów wojskowych, kolei, towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych towarzystw i przedsiębiorstw bud wlanych, budowniczych jakoteż właścicieli fabryk i realności.

Te farby fasadowe, które w wapnie są rozpuszczalne wysełam suche w proszku w 40 rozmaitych wzorach od 16 ct. za klgr. i wyżej. Pod względem czystości i tonu barwy równają się zupełnie olejnej farbie.

Karton z wzorami i sposób użycia na żądanie gratis i franco.

Nowa gałęź przemysłu krajowego

Papier c. k. uprzywilejowanej fabryki bibułek cygaretowych **w Sassowie** istniejącej od roku 1865 *przerabia*

na BIBUŁKI w książeczkach i TUTKI cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. Wierusz Niemojowski

WE LWOWIE.

Fabryka Sassowska wysyła dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowe z Egiptu i Turcyi wyrabiane są przeważnie **z Bibułki Sassowskiej**. Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypyjąc nas lichemi swojemi wyrobami.

Nie bogacmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd bibułki i tutki cygaretowe z papieru sassowskiego wyrobu

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego** wyrobu S. Wierusz Niemojowskiego są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach. O ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do Fabryki. Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszym robotników a powodzenie i rozwoj tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski oraz napisem Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
Lwów, Wałowa 25.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkładki
na
Książeczki
i oprocentowuje takowe
po
4½% rocznie.

Sezon 1899!! **Sezon 1899!!**

Świeże wody mineralne

krajowe i zagraniczne ze źródeł naturalnych **poleca handel**
Karola Bałłabana we Lwowie.

CYRK HENRY

Dziś w sobotę 10 czerwca o 4 pop. nie odbędzie się przedstawienie.

Wieczór o 8-mej

Wielkie nadzwyczajne przedstawienie.

Program nadzwyczajny.
Dyrektor Henry wystąpi z swoimi najlepszymi końmi.
Drugi raz MAZEPA.
Występ całego personalu artystycznego
Bliższe szczegóły podadzą afisze.
Jutro w niedzielę przedstawienie.

ŻEGESTÓW w Galicyi nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe

WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.

Lekarz ordynujący: **Dr. Edward Bruhl.**

Do lakierowania podłóg

O. Fritzego lakier olejno-bursztynowy przewyższa wszystkie inne wyroby co do trwałości, twardości i połysku.
O. Fritzego lakier olejno-bursztynowy wysecha pod gwarancyą w sześciu godzinach.
O. Fritzego lakier olejno-bursztynowy jest wydatniejszy od wszelkich innych lakierów; 1 klgr. wystarczy na 16□ m. do jednorazowego polakierowania.

jest zatem najpraktyczniejszy i najtańszy.

Dom eksportowy kawy, Karol Perles.

Wien XVI Grundsteingasse Nr. 61.

poleca:

1 kilo najlepszej kawy	SANTOS	surowa 110 palona	1.30
1 „ „ „	RIO-LAVE	„ 1.25 „	1.48
1 „ „ „	JAMAIKA	„ 1.50 „	1.7[illegible]
1 „ „ „	PERL	„ 1.30 „	1.53
1 „ „ „	PORTORICO	„ 1.60 „	1.90
1 „ „ „	LIBERIA (Olbrzymie ziarna).	„ 1.50 „	1.73

Dwa dowolne z powyżej wymienionych gatunków, nadają się do mieszania i tworzą najdelikatniejszą, najsilniejszą, aromatyczną kawę.

1 kilo gwarantowanej prawdziwej KAWY FIGOWEJ 33 ct
1 „ KAWY SŁODOWEJ . . . 30 „

1 kilo herbaty, najdelikatniejsze	PECCO BLUHTON	1.50
„ „ „	MANDARIN	—.90
„ „ „	SOUCHONG	—.63

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.
Opakowanie nie liczy się.
Parowe prażelnictwo kawy i kawy figowej.

!! Na sezon letni !!

do odświeżania i konserwowania
LETNICH BUCIKÓW
Kremy żółte, pomar. i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierów
Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór
Glazurę żółtą, pomar. i brunatną
Lakiery do skór *Chevreaux*
Lakier „Gärtnera“ na obuwie
Apreturę na obuwie
Wazelinę do konserwowania skór
Jakoteż oryginalne angielskie
Lakiery i kremy na skórę
polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4



Przeprowadzenia okrętem, koleją i drogą kołową.
Specyalność: wozy meblowe 8.50 mtr. długie i 2 50 mtr. wysokie.
Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny.

Haut i Begleiter

dom spedycyjny i komisowy, Lwów Kościuszki 13, telefon 546, adres na telegramy Hautbegleiter Lwów.

Nowe wydanie Dzieł Sienkiewicza

w 3[illegible] tomach
tylko dla prenumeratorów
Tygodnika ilustrowanego
zawierać będzie (oprócz „Trylogii“) wszystkie utwory autora „QUO VADIS.“
Począwszy od N. R. 1899 każdy prenumerator otrzyma co miesiąc
darmo tom Sienkiewicza

Roczna prenumerata „Tygodnika illustrowanego“ wraz z 12-ma tomami Dzieł Sienkiewicza wynosi kwartalnie 3 zlr. 60 ct. Z przesyłką pocztową 3 zlr. 75 ct.

Prenumeratę przyjmują: **Główna Ajencya i Ekspedycya Tygodnika we Lwowie** Passaż Hausmana 9 oraz wszystkie księgarnie i kantory pism

Licytacya

w Lwowskim Akcyjnym Zakładzie Zastawniczym

przy ul. Karola Ludwika 3 I piętro, odbędzie się 12 czerwca 1899 r. od godz. 9 rano, sprzedaż licytacyjna zastawów, z terminem zapadłości 12 marca 1899, oznaczonych Nr. od 6 do 4641. Zarazem podlegają licytacyi tej wszystkie kwity dawnego Zakładu Zastawniczego przy ul. Czarneckiego 1, który dnia 27 sierpnia 1898 r. przeistoczony został w niniejsze Tow. Akcyjne. Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery ect.

Zwykłe czynności biurowe będą w dniu tym zawieszone.

Dyrekcya.

LWOWSKI AKCYJNY
ZAKŁAD ZASTAWNICZY

ulica Karola Ludwika liczba 3, pierwsze piętro
gmach Tow. kredyt. ziemskiego

udziela pożyczki na zastaw wszelkiego rodzaju kosztowności i papierów wartościowych.

Przedmioty zastawione w innych Bankach przenosi Zakład na żądanie do swego skarbca, wręczając stronie ewentualnie **różnicę powstałą z wyższej taksy**, wraz z kwitem swego Zakładu.

Biuro otwarte od 9—1 i od 3—6.

ARTUR KOSCICKI
(SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l 11 (dom własny), ul Trzeciego Maja liczba 2, poleca wyborny **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1.50, **koniak** kuracyjny od 1 80 but. **Rum** najlepszy od 1 20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kl. 1 90.

Obecnie

wszelkie ogłoszenia do „Przeglądu“ oraz przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie

Ajencya dzienników
Passaż Hausmann 9.

Na najwyższy rozkaz Jego ces. i apost. mości

XX. C. k. Loterya Państwowa

dla celów ogólnych wojskowo-dobroczynnych

Loterya ta pieniężna

jedyna w Austryi prawnie dozwolona, zawiera 12 728 wygranych w gotówce, w ogólnej sumie 403.160 koron.

Główna wygrana wynosi:

200.000 koron.

Za wypłacenie wygranych ręczy c. k. urząd loteryjny.

Ciągnienie następuje nieodwołalnie 15 czerwca 1899.

Los kosztuje 4 korony.

Losy otrzymać można przy oddziale dla loteryi państwowej we Wiedniu I Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. Plany wygranych dla nabywców losów bezpłatnie. Losy przesyłane będą bez policzenia porta.

Od c. k. Dyrekcyi loteryjnej.
Oddział loteryi państwowej

58

lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firma
JAN WALLACH i SYN
Lwów Rynek 33
poleca się.
Na I-em piętrze
Skład sukna na
KONFEKCYE DAMSKIE

Bezpośredni import kawy i herbaty
poleca w najlepszych jakościach po najtańszych cenach

handel Karola Bałłabana we Lwowie

Woreczek 4½ kg. opł. do każdej stacyi poczt.

Kawę:		Herbatę chińsko-rosyjską: ciemno naciągająca z miłą wonią	
Portorico	9.—	pół kgr. Congo	1.60
Cuba gruboziarnista	9.50	„ „ Souchong	2.—
Ceylon	10.—	„ „ Familijnej	3.—
Ceylon gruboziarnista	10.40	„ „ Melange de Moskau	4.—
Ceylon najprzedniejsza	10.70	„ „ Wysiewki	1.60
Mocca arabska	10.70		
Jawa złota gr. ziarn.	10.70		

Zlecenia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie.

Licytacya.

Z powodu wydzierżawienia odbędzie się w Korytnikach, stacya Przemyśl, dnia 27 i 28 czerwca b. r. rano o 9tej, publiczna licytacya inwentarza żywego i martwego.

Zarząd dóbr Państwa Krasiczyńskiego.



Zakład wodoleczniczy
Jaworze (Ernsdorf)
na Szląsku austrjackim, koło Bielska.
Otwarty przez cały rok!

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacya kolei. Przepyszne położenie górskie u stóp Beskidów szląskich; klimat łagodny, zdrowy.

Najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe. Znakomita restauracya pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Kierownictwo lecznicze obejmuje z dniem 1 maja 1899 dr. Artur Zopoth, specyalista w hydropatyi i chorobach kobiecych.

Dzierżawca dóbr zakładu kąpielowego: Karol Forner, inspektor zdroj.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.
Papier z fabryki Czerlańskiej.
Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel George.